

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II

POZNAŃ, DNIA 4 SIERPNI 1946 R.

NR 31(53)

EUGENIUSZ PAUKSZTA

POKOLENIE NA PRZEŁOMIE

Historia, bieg tworzących ją wydarzeń, uwarunkowane są wzajemnym oddziaływaniem na siebie czynników zewnętrznych z jednej, postawy psychicznej narodu z drugiej strony. Okresy dziejowe nacechowane są pewnym odrębnym systemem myślenia, odrębną postawą wewnętrzną żyjących w nich pokoleń. Zachodzące przeobrażenia polityczne, ekonomiczne, socjalne, i kulturalne w zależności od tej postawy przybierają charakter albo trwały albo koniunkturalny.

Nowe oblicze postawy społecznej narodu, forma jej kształtowania się i dojrzenia dokonują się albo drogą ewolucji, stopniowego przyswajania przez społeczność pewnych teorii i pojęć, albo też w sposób rewolucyjny, przeobrażający całkowicie istniejącą rzeczywistość, wywracający dotąd panujące pojęcia.

Okresy rozwojowe państw i narodów podzielić możemy z kolei na okresy spokojne, bez zrywów, w pewnym sensie monotonne, i na okresy gwałtowne, radykalnie przeformowujące aktualną rzeczywistość. W okresach pierwszych jakiegokolwiek przemiany struktury psychicznej narodu trzeba wypracowywać stopniowo, w drugich natomiast konieczność tych przemian narzuca sam bieg wydarzeń.

Założony po pierwszej wojnie światowej i z miejsca, zaraz w zaraniu niepodległości rozwijający żywą działalność Związek Obrony Kresów Zachodnich, pracę swą musiał nastawić na tory ewolucyjnego, stopniowego skierowania myśli polskiej w kierunku zachodnim. Problem wykształcenia zachodniego typu myślenia w społeczeństwie polskim napotykał na silne opory psychiczne, mające swe podłoże właśnie w atmosferze pewnej stabilizacji, zastój rozwojowy myśli politycznej. Po wiekowej niewoli niepodległe państwo polskie było dla tamtego pokolenia spełnieniem długich marzeń, pełną realizacją postawionego sobie do wykonania programu. Jakiegokolwiek koncepcje, wprowadzające element walki w postawę psychiczną, były odrzucane przez dominującą chęć spokoju, nabrania oddechu po długoletnim zmaganiu.

W tej atmosferze rosło nowe pokolenie Polski niepodległej. Wpływ starszych, brak bezpośredniego kontaktu z przerwana na długie lata historyczną nicią rozwojową państwowości polskiej, dezorientacja co do wyboru kierunku działania, walka szkół programowo-koncepcyjnych myślenia politycznego — wpływały na to, że młodzież okresu prze-

ściowego między jedną wojną a drugą nie miała jasno skonkretyzowanej, dalekowzroczonej linii ideologiczno-rozwojowej państwa polskiego. Żywiołowość młodzieńczej natury nie zezwalała znowuż na karmienie się stojącą wodą myślenia politycznego pokolenia starszego. Stąd wynikała głęboka rozterka wewnętrzna naszego pokolenia, bez-

nie germańskiego „Drang nach Osten”, wprowadziły w postawę psychiczną narodu czynnik rewolucjonizmu. Faktem jest dzisiejszy wstrząs psychiczny, faktem dokonywanie się rewolucji psychicznej naszego pokolenia.

Inny sens i znaczenie przybrały koncepcje polityczne okresu minionego, inne diametralnie wymaganie stawia aktualna rzeczy-

Bałtyku — są tworzywem tego porządku emocjonalnego.

Czynnik emocjonalny, bezwzględnie słuszny i nieodzowny, korzyść konkretną przyniesie jedynie wtedy, jeżeli stanie się fundamentem pod gruntowne wyczuwanie rozumowe nowej rzeczywistości. Przełom w psychice narodowej dokonać się może w pełni i przybrać cechy stałości jedynie

malnego podniesienia stopy życiowej społeczeństwa.

Stajemy się państwem morskim. Z 72 km granica bałtycka rozszerzyła się do około 500 km. Każdy kilometr poszerza nam oddech na świat. Ale każdy kilometr nakłada też brzemień nowych obowiązków, nowy trud i konieczność nowego ekspansywnego wysiłku.

Zakładamy Związek Miast Morskich, opracowujemy koncepcje rozbudowy olbrzymiej nowej marynarki handlowej, uruchamiamy BOP, szkolimy nowe kadry „wilków morskich”. Poczynania te nie mogą zostać na papierze, nie mogą pozostać koncepcją. Muszą być zrealizowane i to jak najszybciej. To wymaga maksymalnego wkładu pracy.

Rola naszego pokolenia jest tym bardziej odpowiedzialna i trudna, że jesteśmy przedwcześnie postarzali, skolatani nerwowo na skutek wydarzeń wojny i okupacji. Ale ubytek sił wynagrodzić nam musi pełna świadomość, że od naszej postawy psychicznej i wynikających stąd osiągnięć zależy będzie przyszłość pokoleń, kwestia ich spokojnego normalnego życia.

Zniszczeni zostaliśmy silnie w potencjale biologicznym narodu. Straty te możemy wyrównać przez wzmoczenie przyrostu naturalnego i przez pełną, jaknajszerszą repolonizację Opolan, Mazurów i Warmiaków.

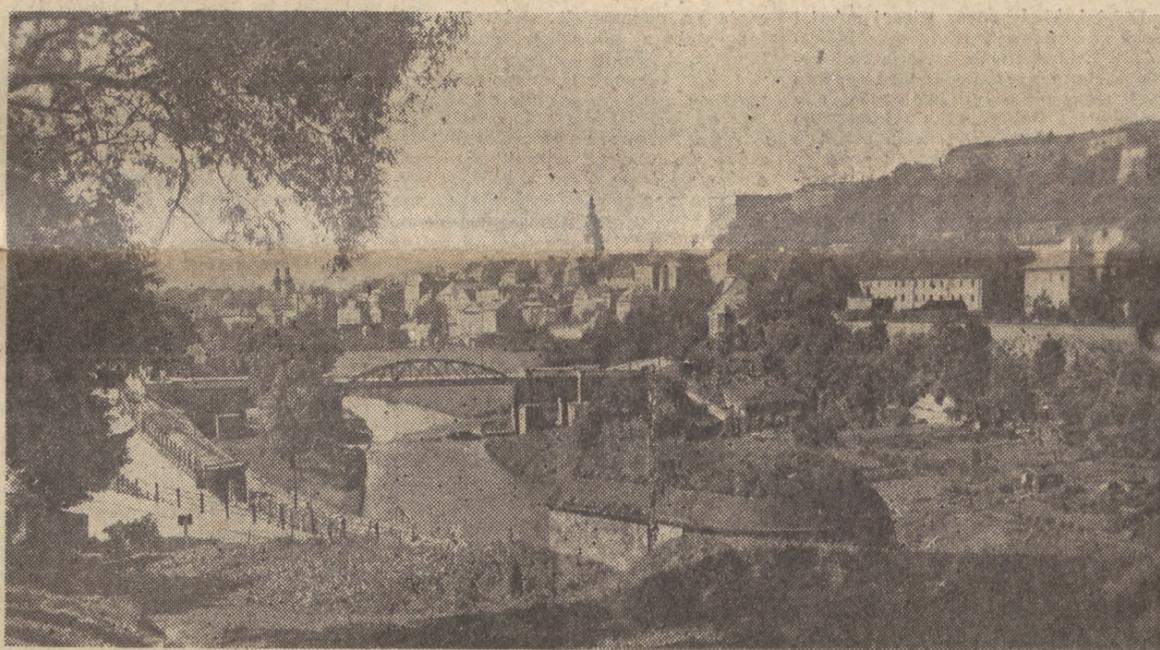
Przywrócenie tych mas polskości to też zadanie dziejowe i odpowiedzialność dziejowa. Do dziś czyniliśmy na tym polu błędy. Czas najwyższy je zrozumieć i przestawić pracę na pozytywne tory.

Nie ma dziedziny życia, która nie potrzebowała by wkładu pracy i energii nad przeciętną miarą. Przed nami stoją zadania ponad miarę pokolenia. A my je musimy pokonać, musimy im poddać. Musimy przestawić nasz system myślenia politycznego. Musimy wykuć w sobie postawę zachodnią. Zerwać trzeba z przedwojennym systemem szerszenia wśród młodych podziałów ideologicznych — prowadzą one częściej do negacji i nienawiści niż do wspólnej i twórczej pracy.

A tylko twórczą pracą i wspólnotą celów, wspólnotą jednolitego typu myślenia polskiego potrafimy naszą nową rzeczywistość z akcentem zachodnim utrwalić i wzmocnić.

Znaleźliśmy się na przełomie dziejowym. Nasze pokolenie zdecydowało, czy przekroczymy go zwycięsko czy zostaniemy pokonani.

Historia daje nam wszelkie szanse zwycięstwa. Naszą rzeczą jest, by ich nie strwonić.



KŁODZKO — Uroczę miasto wśród gór

plodna szarpanina, przerzucanie się z jednej krańcowości w drugą. Ten stan szukania treści istotnej dla myśli własnego pokolenia prowadził do wypaczeń programowo-politycznych, ślepego naśladownictwa obcych ideologii, albo też do pokrywania własnego niezdecydowania wzniosłością fikcyj, banałem pseudohaseł czy nie-realnym optymizmem.

Zachodni kierunek myślenia, reprezentowany przez ZOKZ, późniejszy PZZ, zdobywać musiał nowe pokolenia pracą długofalową, obliczoną na lata. Owocem tej pracy są dziś przede wszystkim kadry młodych polityków i naukowców, reprezentujących typ myślenia zachodni.

Wpływu natomiast bezpośredniego na masy młodzieży, tak w sensie rozumowym jak emocjonalnym — kierunek zachodni polityki polskiej nie miał. Wpływ ten wykształcić się mógł tylko drogą ewolucyjną, jedyną w danym okresie, a którego cechą jest pewna, chociażby złudna, stabilizacja polityczno-psychiczna.

Gwałtowny bieg wydarzeń ostatniego dziesięciolecia, dogłębne zmiany ideologiczno-ustrojowe, przesunięcia granic i załama-

wistość, innymi kategoriami musi pójść rozumowanie polityczne narodu, odmienne odczuwanie przeżycia emocjonalne.

Pokolenie nasze dzisiaj znalazło się na przełomie. Musi zerwać z pewnymi tradycjonalistycznymi nawykami myślenia politycznego, z ciasnotą perspektyw spojrzenia. W zamian zaś musi wyrobić w sobie nową polityczną postawę rozumowania i działania, rozszerzyć głęboko horyzonty celów i osiągnięć, zdać w pełni sprawę z ogromu misji dziejowej, jaką nam historia przekazuje do spełnienia.

Rozumienie nakazu historycznego przebudowy psychicznej społeczeństwa polskiego, poczucie konieczności wyrobienia typu zachodniego myślenia politycznego — są już dzisiaj powszechne i omal że bezsporne. Tyle, że zrozumienie to nosi charakter emocjonalny bardziej niż logiczny. Sentyment do przeszłości, nawrót pamięcią do legendarnych prawie czasów Bolesława Wielkiego, odwieczna żądza odwetu nad niemczyzną, nieświadomie bliżej wyczuwanie innych wiatrów, wiejących z nad Odry i

woparcie wspólne o pierwiastki logiczne i emocjonalne.

Nowa rzeczywistość nakłada na nas nowe obowiązki. Obarcza nas wielką odpowiedzialnością dziejową. Od nas dzisiaj zależy, czy następne pokolenia, może przez długie wieki, będą nam wspominały tak, jak my sięgamy dzisiaj pamięcią do czasów Chrobrego, czy będą nam stały tylko przekleństwami.

Od nas zależy wygranie tej wyjątkowej szansy trwałego usadówienia się na ziemi ojców, przywrócenie czci ich prochom, depytanym poprzez stulecia brutalną nogą najeźdźcy. Od nas zależy, czy Polska stanie się potęgą, decydującą sama o swym losie, czy przejdzie do nieszczęsnej roli pionka na szachownicy rozgrywek politycznych wielkich mocarstw.

Jesteśmy na przełomie. Bo i przełomowe są wydarzenia, na oczach naszych zachodzące.

Z państwa rolniczego stajemy się przemysłowo-rolniczym, bezmała samowystarczalnym. Przemysł i rola Ziemi Zachodnich wnoszą nam nieograniczone możliwości eksploatacji i produkcji. Te z kolei dają możliwości maksy-

By na tej ziemi nie było już nigdy Smełka

W województwach macierzystych o Warmii i Mazurach wie się przeważnie tylko tyle, że jest to piękny kraj jezior, lasów, jakiegoś tam Smełka, kraj bogaty i dobrze zagospodarowany, obecnie zaś boleśnie dotknięty „szabrem”.

Jezior mamy istotnie mnóstwo. Kraj rzeczywiście jest piękny, ale z lasami jest gorzej: wprawdzie w południowej i wschodniej części województwa zalegają zwartymi wielkimi kompleksami, jednakże nie przekraczają one 20% powierzchni. Owe zaś rzekome bogactwo tej ziemi — to już zupełna bajka.

W zasadzie woj. olsztyński jest krajem raczej ubogim i o fakcie tym nie wolno zapominać przy rozpatrywaniu jakiegokolwiek tutejszego problemu. Klimat zmienny, kapryśny nie sprzyja na ogół rozwojowi rolnictwa. Poza powiatami północnymi posiadamy gleby ubogie, piaszczyste. Prócz torfu i znikomych resztek bursztynu województwo nie posiada żadnych bogactw kopalnianych. Jedyne bogactwa naturalne — to jeziora, dające możliwość poważnego rozwoju przemysłu rybnego. Bowiem lasy już przed wojną nie mogły dostarczyć dostatecznej ilości surowca dla miejscowego przemysłu drzewnego, który też opierał się przede wszystkim na drzewie, sprowadzanym z zagranicy.

Warmia i Mazury — to kraj, który posiada dostateczne warunki, aby stać się bogatym, ale tylko w wyniku mądrej, celowej, upartej pracy człowieka. Stąd też kraj ten wymaga dwóch elementów: poważnych wkładów finansowych i zasiedlenia go twardą, pracowitą, sumienną ludnością. O tym również nie wolno nigdy zapominać.

Decydującą rolę wkładów finansowych i zbiorowego wysiłku ludzkiego w zagospodarowaniu woj. olsztyńskiego podnosi jeszcze fakt, że procent zniszczenia wojennego jest tu wyjątkowo wysoki, zważywszy na długotrwały opór niemiecki w Gdańsku i w Królewcu (w miastach przeciętnie zniszczenia osiągnęły 50%).

Sama jednak odbudowa musi być uzupełniona całkowitą przebudową ogólnej struktury gospodarczej.

B. Prusy Wschodnie były bazą wypadawą militarysty pruskiego zarówno w stosunku do Polski, jak i dalej w kierunku Rosji. Stąd owa potężnie rozbudowana „na wyrost” sieć komunikacyjna (11 tys. km dróg bitych, 1.200 km dróg wodnych i 3 tys. km linii kolejowych). Cele militarne przyszywały rozbudowie miast, rozmieszczeniu przemysłu lokalnego itd. W rezultacie Prusy Wschodnie, jako twór sztucznie kształtowany dla celów militarnych ponad własne możliwości finansowe i rzeczywiste potrzeby gospodarcze, były dla Niemiec prowincją deficytową, podtrzymywana przy życiu ciągłymi dotacjami rządowymi w najrozmaitszej postaci.

Aby osiągnąć tę samowystarczalność, Polska macierzysta musi zdobyć się na wysiłek zainwestowania w woj. olsztyńskim poważnych kapitałów

na odbudowę i przebudowę gospodarstwa.

Warunki naturalne gleby i klimatu predystynują rolniczo-hodowlany charakter woj. olsztyńskiego. W tym też kierunku winien iść rozwój gospodarczy tej ziemi, uzupełniony odbudową i rozbudową przemysłu lokalnego, najsilniej związanego z przetwórstwem spożywczym i zaspakajającego podstawowe potrzeby wsi. W tym kierunku możemy osiągnąć b. poważne wyniki, jeżeli zważymy, że przed wojną teren ten poza ludnością miejscową wykarmił około 2 mil. ludzi w Niemczech, przede wszystkim w dziedzinie produktów mięsnych i nabiału.

Jakimi zasobami własnymi dysponuje obecnie w obliczu dzieła odbudowy i zagospodarowania województwa?

Na dzień 1 stycznia rb. ludność województwa wynosiła 326.153 ludzi (przed wojną 970.278). Z liczby tej na repatriantów i przesiedleńców przypadało ponad 168 tys., na Mazurów i Warmiaków niespełna 60 tys. i na Niemców poniżej 100 tys. Biorąc pod uwagę wzmoczoną w pierwszym półroczu rb. falę repatriacji ze wschodu — należy przyjąć, że w chwili obecnej ogólna liczba ludności podniosła się znacznie i sięga blisko 400.000 ludzi.

Odbudowa podstawy gospodarczej województwa — rolnictwa i hodowli napotyka na poważne trudności z powodu wyjątkowo uboższego inwen-

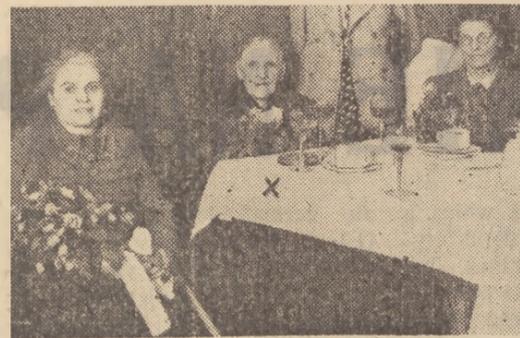
tarza żywego, którym rozporządzają rolnicy.

Akcja siewna, zarówno jesienna, jak i wiosenna, przede wszystkim właśnie z braku siły pociągowej nie dały planowych wyników. W rezultacie należy się poważnie liczyć z faktem, że w nadchodzącym roku gospodarczym woj. olsztyńskie nie osiągnie jeszcze samowystarczalności aprowizacyjnej i będzie nadal skazane na pomoc województw centralnych. Natomiast z całym naciskiem należy podkreślić bardzo liczne fakty uprawiania ziemi z braku sprzętu łopata, w straszliwym trudzie własnych rąk rolnika, co najczęściej obserwuje się wśród Warmiaków i Mazurów. Nie ma to oczywiście poważniejszego znaczenia gospodarczego,

ale świadczy o dobrej woli i wytrwałości tutejszego rolnika. Dać mu tylko konieczne warunki, a niezależnie zagospodaruje tę ziemię.

Na czoło więc zagadnień, które w pierwszym rzędzie muszą być rozwiązane, wysuwają się: 1) planowo prowadzona akcja osiedleńcza przede wszystkim oparta o repatriację, która tutejszemu terenowi dostarcza bodaj najbardziej wartościowego elementu rolniczego, 2) odbudowa rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem jego hodowlanego charakteru i w oparciu o przebudowę ustroju rolnego, oraz 3) akcja repolonizacyjna w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Dla osiągnięcia pełnej realizacji wymienionych podstawowych zagadnień konieczne jest rozwiązanie za-



Linkowa (x), małżonka niestrudzonego działacza polskiego na Warmii i Mazurach zamordowanego przez Niemców, wróciła do Ojczyzny. Z prawej i lewej córki.

Niezlomni obrońcy polskości

Z dziejów walki na ziemiach dziś odzyskanych

Dzisiaj, kiedy coraz więcej mówi i pisze się o rozwoju szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych, wydaje się obowiązkiem przypomnieć tych, którzy na tych ziemiach uczyli już wtedy, gdy niemiecka posługiwała się kłamstwem i terrorem dla wyniszczenia pozostałych jeszcze bastionów polskości: polskich nauczycieli w Niemczech, na pograniczu z Polską.

Na terenach, które należały po pierwszej wojnie światowej do Niemiec, uczyli nieliczni nauczyciele-Polacy, obywatele niemieccy. Przy ich małej liczebności musieli ich uzupełniać nauczyciele z Polski, specjalnie w tym celu delegowani. Jednak Niemcy, dążąc do osłabienia a w konsekwencji do wynarodowienia autochtonicznej ludności polskiej, przeszkadzały w tak praktykowanym sposobie uzupełniania kadr nauczycielskich, aż wreszcie zupełnie zabronili nauczania nauczycielom, którzy nie posiadali obywatelstwa niemieckiego. Ten zakaz podważał tak poważnie szkolnictwo polskie w Niemczech, że Związek Polaków w Niemczech musiał gwałtownie szukać innych sposobów zdobycia personelu nauczającego.

Warunek posiadania obywatelstwa niemieckiego przy narodowości polskiej spowodował konieczność kształ-

cenia na nauczycieli wybitniejszych jednostek z młodzieży polskiej w Niemczech. Takie — przymusowe prawie — rozwiązanie trudnego problemu wpłynęło jednak nie na szkodę, lecz na korzyść dla szkolnictwa polskiego w Niemczech, gdyż dawało gwarancję, że nowy nauczyciel będzie znał doskonale środowisko, z którego wyszedł, a znajomość środowiska jest przecież jedną z kardynalnych zasad pracy pedagogicznej. Były jednak i ujemne strony takiego wykorzystania autochtonicznej młodzieży polskiej dla potrzeb szkolnictwa, a mianowicie: obawa, że nowy nauczyciel będzie w mniejszym lub większym stopniu ogarnięty wpływami niemieckimi, z którą spotykał się w codziennym życiu, podczas gdy kultura polska wpływała na niego rzadko, a to w formie mniej przemawiającej, bo przede wszystkim za pośrednictwem piśmi. Oddziaływanie kulturalne polskości było tym słabsze, że większa część młodzieży polskiej urodziła i wychowała się w Niemczech i z żywą Polską nigdy się nie zetknęła. Poza tym inna jeszcze przeszkoda stanęła przed Związkiem Polaków w Niemczech: brak seminarium nauczycielskiego. Młodzież polską z Niemiec kierowano do seminarium nauczycielskich w Polsce. Tym faktem zamknął się pierwszy okres szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Nauka w Polsce

Ośrodkami kształcenia młodzieży polskiej z Niemiec na nauczycieli stały się seminaria nauczycielskie w województwie poznańskim: Rogoźno i Leszno. W Lesznie uczyła się młodzież żeńska, w Rogoźnie było seminarium męskie. Liczniej przybywała do Polski młodzież męska, która liczyła do 120 kandydatów na wszystkich kursach rogozińskich rocznie. Około 1937 roku liczba ta zaczęła maleć na skutek przeprowadzonej wtedy, nieuzasadnionej przesłanką, likwidacji Liceum Pedagogicznego w Rogoźnie, które odżyło dopiero obecnie, po wojnie.

Wśród wspomnień, które przechowały się żywo w pamięci absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie, uczących w Niemczech przed 1939 rokiem — pobyt w Polsce zajmuje dużo miejsca. W 1929 roku, kiedy to do Rogoźna przybyli pierwsi Po-

lacy, obywatele niemieccy, rozpoczął się drugi etap walki o utrzymanie polskości w Niemczech, szczególnie zaś w Westfalii, na Opolszczyźnie, w pasie nadgranicznym i na Mazurach. Pierwsi uczniowie z trudem i błędnie mówili po polsku. Wstydziło się tego, kiedy znaleźli się w środowisku zupełnie polskim. Z początku czuli się nieswojo. Ale już po kilku miesiącach było inaczej. Już nie można było zauważyć na twarzach owego początkowego zakłopotania, które pojawiło się tak często w momencie poszukiwania odpowiedniego wyrazu polskiego dla wyrażenia myśli.

Dominującą rolę w życiu młodzieży polskiej z Niemiec, odgrywała drużyna harcerska. Harcerze jeździli na różne kursy i obozy i pod kierunkiem ks. harcistrza dra K. Werbla (zamordowanego w wojnie w Guzen) zdobywali stopnie i sprawności, aby w przyszłości kierować życiem młodzieży polskiej na obczyźnie. Dla przygotowania się do pracy nauczycielskiej i specjalny charakterze i w specjalnych warunkach powstało Koło Uczniów Polaków z Niemiec, które zbierało się pod rodłem, znakiem Związku Polaków w Niemczech, symbolizującym bieg królowej polskich rzek — Wisły lub sochę prasłowiańska. Tu toczyły się obrady nad specyficznymi zagadnieniami pracy przyszłej. Koło zorganizowało szereg imprez, które zilustrowały społeczeństwu polskiemu życie Polaków za granicą, szczególnie zaś zapoznawało z pradawnymi obrzędami Opolszczyzny i innych skupisk ludności polskiej na dawnych ziemiach słowiańskich. Równocześnie dla lepszego zżycia się uczniów z Niemiec z kulturą polską Dyrekcja Seminarium zorganizowała szereg wyjazdów do Poznania (do teatrów, na wystawy itd.), a prócz tego kilka wycieczek po Polsce.

W bohaterskiej walce

Absolwenci seminarium w Rogoźnie i w Lesznie odbywali roczną praktykę w szkołach powszechnych w Polsce, a następnie udawali się do Niemiec. Rozpocząła się trudna praca nauczycielska. Wobec władz niemieckich posiadała ona charakter nauczania prywatnego, lecz w rzeczy samej działała w oparciu o Związek Polaków w Niemczech i o subwencje z Polski. Ten charakter „prywatny” — a przez to uniemożliwiający wstawiennictwo rządu polskiego — i wiele innych ostrożności stosować i akcentować musieli nauczyciele polscy już wtedy, kiedy u władzy była jeszcze republika weimarska. Mimo to prusactwo szukało ciągle powodów do szykanowania nauczycieli i rodziców uczniów oraz do zamykania szkół.

Stosunki zmieniły się jeszcze bardziej na niekorzyść, gdy do władzy doszedł Hitler. Polacy z Prus i z bliższego pogranicza otrzymywali ostrzeżenia, aby nie posyłać dzieci na naukę do Polski. Wielu poszło do więzień, wielu trzymało wysokie kary. Młodzieży uniemożliwiano wyjazd z Rzeszy. Czynnymi nauczycieli powoływano do wojska niemieckiego oraz odbierano im zezwolenie na nauczanie, najpierw motywując sone postępowanie

gadnień pomocniczych a przede wszystkim: komunikacyjnych (odbudowa mostów, dalsze uruchamianie martwych dziś linii kolejowych, uszlachetnienie kanałów (zachodni, warmiński, częściowo już udostępniony żegludze; wschodni, mazurski, w sferze bliższych projektów), odbudowa sieci telekomunikacyjnej, bezpieczeństwa i odbudowy miast.

Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo — to uczyniono już w tej dziedzinie bardzo wiele. W miastach stan bezpieczeństwa niewiele już pozostawia do życzenia. Na wsiach, szczególnie w powiatach wschodnich, znaczne kompleksy lasów utrudniają akcję władz bezpieczeństwa. Ale i tam poprawa jest widoczna.

Odbudowa miast stanowi oddzielne zagadnienie, do którego z braku kredytów nie przystąpiono dotąd w poważniejszej skali. A życie już teraz domaga się rozwiązania. Olsztyn cierpi już na głód mieszkaniowy, cierpi na tym instytucje i urzędy; cierpi na tym sama akcja zagospodarowania województwa.

Z tego pobieżnego już szkicu widać, że jak wielkimi trudnościami boryka się woj. olsztyńskie w dążeniu do zagospodarowania i zaludnienia tego terenu.

Myliłby się jednak ten, kto wyciągnąłby ze szkiców tego pesymistyczne wnioski. Ludność Warmii i Mazur — i ta osiadła tu od wielu wieków i ta napływowa — wykazuje godną podziwu wytrwałość, inicjatywę, wolę przezwyciężenia trudności i wiare, że ten piękny a tak nieszczęśliwy w przeszłości kraj uczyni radosną ziemię rzetelnej pracy, z której na zawsze zniknie posępny Smełek.

Wł. Mroczkowski

Motyw walki z niemiecką w powstaniu warszawskim

Powstanie warszawskie jest wyrazem walki narodu o niepodległość i symbolem walki z niemiecką. Patrząc z tego stanowiska — stwierdzić trzeba, że powstanie warszawskie było kontynuacją i ukoronowaniem całej walki z okupacją niemiecką. Walka z okupantem przez cały czas wojny nie miała „realnych” podstaw. Najwięcej w nas było wtedy zapału młodzieńczego i polskiego romantyzmu, który kazał iść „z kijami na karabiny, z karabinami na armaty”. To też takie narodowe „obarczenie psychiczne”, do którego nie byłiby zdolni Anglicy i wiele innych narodów.

Walka w okresie okupacyjnym, a szczególnie w okresie przed powstaniem, była nacechowana gorączką przedwojenną. Tajne ulotki i przejawy wiadomości podawane z ust do ust, mówili ciągle, że „już”, że „zaraz”, że „trzeba”. Tym bardziej opanowała społeczeństwo ta gorączkowa atmosfera, kiedy przez Bug zaczęły się walić reszty rozbitej armii niemieckiej, kiedy na ulicach miast tzw. G.G. pojawiły się gromady obdartych, wychudzonych i brudnych byłych „zwycięzców”. I wtedy, kiedy nadarzała się ostatnia okazja do rozprawy z uchodzącym wrogiem, kiedy wydawało się, że Niemcy nie są zdolni do stawienia jakiegokolwiek oporu, wtedy wybuchło powstanie, bohaterskie, romantyczne, „polskie” powstanie.

Na barykadach Warszawy walczyli wszyscy — robotnik i inteligent, starzy i młodzi, Kobiety i mężczyźni. Walczyli o wolność i za nią ginęli.

I dzisiaj, kiedy Polska żyje i jest wolna, oddajmy cześć bohaterstwu, które było symbolem wielkiego oporu przeciw niemieckiemu, tego poru, który cechował zachodnią słowiańszczyznę w beznadziejnej, pojedynczej walce z liczebną przewagą i z bezwzględnością wroga, oporu, który kazał nam „nie rzucić ziemi”, który kazał społeczeństwu, zrozpaczonemu tysiącami ofiar i wieloletnim terrorem, stanąć na barykadach wolności w powstaniu warszawskim.

Konferencja pokojowa otwarta

Oczekiwana konferencja pokojowa rozpoczęła się w dniu 29 lipca. Podobnie, jak jej wersalska poprzedniczka, odbyła się w Paryżu. Wybór tej samej miejscowości na obrady pod ustalenie nowego porządku świata nasuwa analogię dość przykrą i stawia zarazem pytanie, czy otwarta konferencja pokojowa zapewni trwały pokój, czy też będzie tylko martwym zbiorem uchwał, jak konferencja w Wersalu. Tych prawie sześć lat krwawych rządów hitlerowskich pamięta chyba jeszcze dość dobrze kontynent europejski, aby na konferencji pokojowej pozyskać takie uchwały, które zagwarantowałyby trwały pokój. Ponieważ gwarancją trwałego pokoju jest rozbrojenie duchowe, militarne i gospodarcze stałego agresora — Niemiec, dlatego w tej właśnie sprawie oczekuje świat stanowiących postanowień. Zadne uboczne tendencje polityczne nie powinny wpływać na decyzje, które mają przeczyć zapewnić pokój nie na kilkanaście lat, lecz przynajmniej na nieprzerwany ciąg kilku pokoleń. Takiego podejścia do sprawy domaga się prawo ludzkości, domaga się przede wszystkim umęczona krwawą okupacją Polska.

Wśród wspomnień, które przechowały się żywo w pamięci absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie, uczących w Niemczech przed 1939 rokiem — pobyt w Polsce zajmuje dużo miejsca. W 1929 roku, kiedy to do Rogoźna przybyli pierwsi Po-

Nasze zwycięstwo jest ich zwycięstwem

Niedużo ich przetrwało. Kilku umarło dla Polski, większość umarła dla świata. Zbierze się smutna gromadka pozostałych. Stracili rodziców, braci, kolegów, zdrowie a często i całe mienie. Wspominają. Lecz oto idzie życie, nowe życie. Tego nowego życia w Nowej Polsce nie mogą rozpoczynać od początku. To ich właśnie zasługą jest to, że na Ziemiach Odzyskanych przetrwali żyjący Polacy a nie tylko nagrobki i inne, przez zapomnienie nie zniszczone polskie pamiętki. I chociaż szkolnictwo polskie w Niemczech nazywało się przed wojną „prywatnym” — to jednak w imię sprawiedliwości nauczycielom polskich szkół w Niemczech, którzy obecnie pracują na Ziemiach Odzyskanych, należy zaliczyć do okresu służby lata nieustępliwej walki i to podwójnie. Pokażmy, że pamiętamy o tych, którzy podjęli bohatersko sztandar na prawie straconych szczytach polskości. Dzisiaj, gdy nasze zwycięstwo jest i ich zwycięstwem, wierzymy, że ich hart pracy na rubieżach polskości będzie siłą odbudowy i cementem zespolenia z Ziemią Odzyskanymi.

Tadeusz Jankowski

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

LIST Z BERLINA: LATO W WANNSEE

Gretchen w objęciach Ami — Murzyn też dobry — Paszport do klubów amerykańskich — Śniadania amerykańskie dla dzieci niemieckich — Miasto studentów — Olimpiada międzynarodowa w Berlinie

(Od własnego korespondenta „Polski Zachodniej“).

Berlin, w lipcu. Różnobarwne kostiumy, lśniące od lipcowego słońca, opalone ciała, rozbawione głosy kobiece, wielojęzyczne nawoływania, srebrzysta woda, cicho sunące statki, motorówki, żaglówki. To nie Cannes lub Nizza — jakby się wydawało — ale plaża w Wannsee w centrum pokonanego Berlina.

W tym czarującym zakątku Berlina, wśród lasu, przy malowniczym jeziorze w Wannsee, znajduje się piękna plaża w stylu europejskim. Nad piaszczystym brzegiem wznoszą się tarasy, garderoba, natryski, nieco dalej elegancka restauracja, dostarczając plażującym wszelkich wygód i przyjemności. To też na puszystym piasku, w wygodnych koszykach roi się od amatorów wody i słońca. A słońca jest w tym roku niemało. Wesoło, beztrudno padają wyprostowane ciała w wodę, gdzieindziej gra w siatkówkę absorbuje widzów, gdzieindziej znów zakochane, niewidzące świata parki snują swą sielanekę pod błękitem nieba. I zaprawdę trudno byłoby się domyśleć w tych kipiących humorem, śmiechem i tryskających zdrowiem i dobrym wyglądem — „biednych, zwyciężonych, wygłodzonych Niemców“.

COŚ DLA ROSENBERGA.

Plaża przegrodzona. Napisy „Fuer Deutsche“ i „For Allied Troops“ przypominają pamiętne napisy w tramwajach, na sklepach i restauracjach z czasów okupacji hitlerowskiej w Polsce. Butny ongiś „naród panów“ umiał się jeszcze tak niedawno odgradać od innych narodów. A dziś? Płowłosa córa „nieskalanej“ rasy nordyckiej chyli dobrowolnie i pokornie swą złotą główkę na wyprostowane ramię Jankesa lub czarne bicepsy tych, których nawet demokratyczna Ameryka w ciasne ghetto Harlemu zepchnąć potrafiła. Toteż często widzi się mknące po ulicach Berlina samochody, po brzegi wypełnione Murzynom, w których objęciach spoczywają jasno-blond Gretchen. I cóżby powiedział genialny autor teorii rasistowskiej Rosenberg na widok tej idylli zbratanych, rozumiejących się ras? A może uznałby, że taka mieszanina krwi wyszła by na dobre przyszłemu pokoleniu Niemców?

SZCZYT MARZEŃ.

Niemka nie posiada żadnej etyki i żadnego hamulca moralnego. Pozbawiona zupełnie godności i dumy, włóczy się po ulicach, wczekując z pokorą na skinienie każdego alianta. Amy (jak w skróceniu Niemcy nazywają American Army) — to szczyt marzeń każdej z nich. To synonim dobrej kolacji, przejażdżki samochodem, dancingu, czekolady lub też paczki „Camel“. Dlatego też najbardziej wytworna dzielnica Berlina zamieszkiwana przez Amerykanów — Zehlendorf, jest Mekką wszystkich ładnych i eleganckich Niemek. Amy nie gardzi cisnącą mu się w ramiona łatwą zdobyczą i korzysta chętnie z towarzystwa niejednej Hitlermaedchen. Do niedawna jeszcze pojawiały się zakazy władz amerykańskich, piętnujące to bratanie się żołnierzy z Niemkami, ale ostatnio generał Mac Narney postanowił oficjalnie zalegalizować tę amerykanizację Niemek i germanizację Amerykanów. Jak podawały dzienniki w ostatnich dniach, Niemki otrzymują rodzaj paszportu, uprawniającego do wstępu do wszystkich klubów alianckich, jeśli wy-

każą swe „demokratyczne“ zachowanie się w czasie reżimu litlerowskiego, odpowiednie kwalifikacje towarzyskie, wreszcie jeśli przedłożą świadectwo zdrowia. W ślad za tym pojawia się 18. lipca notatka w „Tagesspiegel“ berlińskim, że tutejsze władze angielskie podjęły kroki w kierunku rozluźnienia zakazu zawierania małżeństw między żołnierzami brytyjskimi a dziewczętami niemieckimi. Projekt ten ma być przedłożony na posiedzeniu frakcji parlamentarnej angielskiej Partii Pracy.

O NICZEM NIE WIEDZIEM...

Niestety z żalem i bólem patrzemy na tę fraternizację narodów, jak gdyby świat całkowicie zapomniał o ustawach norymberskich, na tym właśnie terenie tworzonych. Jakby nie było Buchenwaldu, Majdanku, Oświęcimia i innych kaźni śmierci. Jak by nie Niemcy byli genialnymi twórcami krematoriów i największych tortur, jakich nawet średniowiecze nie znało. Jeszcze nie obeszła na tych zbrodniczych rękach krew niewinnie katowanych, gdy ten o najniższych instynktach, zezwierzęcony naród podnosi do godności człowieka i na arenę międzynarodową wyciąga. Czyż by uwierzono naprawdę

w obłudną skruchę i zwodniczą pokorę, poza którą ukrywają Niemcy prawdziwe oblicze? Czyż by zapomniano tak szybko, że tylko przegrana zahamowała tę przyrodzoną zbrodniczość, której nikt i nic nie wykorzeni z współczesnych Krzyżaków? Czy naprawdę Anglicy i Amerykanie nie zdają sobie sprawy, że jak długo z megafonów propaganda Goebbelsa zapewniała o zwycięstwie, jak długo piersi gestapowców, ss-manów, żołnierzy, zdobiły order i złote liście zasługi, jak długo z okupacyjnych krajów szły pełnymi taborami „podarunki“ w postaci futer, ubrań, złota, grabionych na chwilę przed śmiercią w obozach z nieszczęśliwych

ofiar, — tak długo każdy Niemiec z dumą był odpowiedzialny za „wielkość“ swego narodu i chętnie zbierał hymny pochwalne? A dziś cały naród niewinnie broni się nieświadomością tego, co się działo! Z jaką pogardą słuchaliśmy wynurzeń tych „wielkich mężów stanu“, zrzucających jeden na drugiego tchórzliwie odpowiedzialność! Goering usiłuje nawet dowiedzieć, że sam Hitler nie był poinformowany o „okropnościach“ w obozach, gdyż podobno Himmler sam tą rozkoszną tajemnicą się upaja! A za Goeringiem cały naród zgodnym chórem: „myśmy naprawdę o tym nic nie wiedzieli“. Gdy tych biednych, nieświadomych zapytać: „Co myśleliście o tych używanych rzeczach niemowląt, dzieci, starców, które wam masowo przez szereg lat wojny rozdawano?“ — pada naiwna odpowiedź: „Nie zastanawialiśmy się nad ich pochodzeniem“.

POLITYKA TOLERANCJI.

Dlatego dziwi nas tolerancyjność władz okupacyjnych. Jak długo każdy Niemiec będzie uważał poniesioną klęskę swego narodu za osobistą krzywdę, jak długo każdy z osobna nie uzna, że jest winien na równi z oskarżonymi w Norymberdze, jak długo

wewnętrznie nie uzna, że nie ma takiej kary, na którą by nie zasłużyli, bo milcząc aprobował — tak długo nie może być mowy o odrodzeniu człowieczeństwa w Niemczech. Zaś pełna tolerancja polityka aliantów nigdy ich do przyznania się do winy nie skłoni. Bo i pogo?

WYSZUKANA TROSKLIWOŚĆ.

Dziecko niemieckie jest otoczone najbardziej wyszukaną troskliwością i opieką aliantów. Poza normalnym i podstawowym przydziałem kartki żywnościowej, pozwalającej na zupełnie wystarczające wyżywienie, dziecko w Niemczech jest regularnie codziennie dożywiane w szkołach śniadaniem amerykańskimi.

AMERYKAŃSKIE COLLEGIA DLA BURSZÓW.

Nie mniej uwagi poświęca się młodzieży. Pełna teżyzny fizycznej, nie nadwyreżonej obozami i pełna „narodowych“ planów na przyszłość, jest przedmiotem bezustannych debat i konferencji. Niedawno jeden z berlińskich dzienników zamieścił zmienną notatkę o uchwalonym projekcie utworzenia wielkiego osiedla studentckiego w Würzburgu i Monachium, na wzór Collegiów amerykańskich i angielskich, ze wszystkimi przywilejami i prawami. Collegia te wyposażone być mają, poza wspólną uczelnią, we wszelkie nowoczesne boiska sportowe i kluby, aby studenci w chwilach wolnych od zajęć i nauki, beztrudnie i przyjemnie spędzali wolny czas. Głównym zaś celem tego „miasta studentów“ ma być umożliwienie młodzieży spokojnej nauki, bez codziennej walki o dach nad głową i byt. Pomimo tego misternego kokietywania burszów, hitlerowskich przez władze okupacyjne i chęci zjednania sobie „Hitlerjugend“, znów wykryto ostatnio dwie tajne organizacje młodzieży w wieku od 16 do 26 lat. Nazizm jest zbyt zakorzeniony w duszach zgangrenowanej całkowicie młodzieży. Z jednej strony tolerancja okupantów ośmiela ich coraz bardziej, z drugiej stosowanie represji utwierdza ich w przekonaniu, że jednak życie za czasów fuhrera było o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze. A nawet jeśli pewne grupy głoszą szumnie hasła demokratyczne, to jednak wszystko dziwnie nasuwa wspomnienia niedawnych czasów.

Dlatego droga do młodzieży pozostanie niedostępną przez długi jeszcze czas. Wpajanie nowych zasad bez knuta wogóle nie trafia jej do przekonania.

WZRATAJĄCA BEZCZELNOŚĆ.

W rok po klęsce harde karki powoli przeją się w górę. Speaker niemiecki, zapowiadając o mających się odbyć we wrześniu wielkich zawodach międzynarodowych na stadionie olimpijskim w Berlinie, wyraził nadzieję, że tym razem Niemcy będą chyba dopuszczeni do wzięcia udziału w zawodach. Jakież to znamienne dla tych „panów świata“!

Nie tylko zapominają, że Niemcy nie są narodem, który można szkolić i wychowywać metodami niezrozumiałej dla nich demokracji. Przez wieki przywykli do teutońskich metod, przekonać się dają tylko siłą i twardymi rozporządzeniami. A tego niestety okupacyjne władze alianckie nie stosują!

Maria Wolczacka.

„Zdrój“
Wytwórnia Wód Gazowych
i Rozlewnia Piwa
Tczew, ul. Zamkowa 1 - Tel. 10-06

poleca
**limoniady owocowe
na cukrze**

zakupuje
każdą ilość butelek

Polityczne wtyczki niemieckie

Niemcy, które bez wątpienia w maju 1945 przeżyły największe swoje załamanie, nie straciły mimo klęski zimnej krwi i zachowały chłodne, wyrozumowane spojrzenie na świat. Kapitulacja Trzeciej Rzeszy nasuwała — zdawało się nieuchronnie — rozpad albo rozwiązanie tego przelętego państwa jako konsekwencję zwycięstwa najzupełniej słuszną i sprawiedliwą. A jednak postawa i żywotność, preżność i zdolność organizacyjna tego narodu skłoniły — obok innych momentów — mocarstwa zwycięskie do rewizji pierwszej decyzji i porzucenia pierwotnego planu zlikwidowania jednolitego państwa niemieckiego.

Dzisiaj Niemcy zdają sobie doskonale sprawę z swojej wartości i wagi zarówno politycznej jak i gospodarczej dla państw zwycięskich. Klęska Niemiec nie tylko nie usunęła ich z widowni politycznej świata, ale odwrotnie problem niemiecki wysunęła na czoło jako kluczowe w ogóle zagadnienie pokoju i urzędzenia Europy. Reperkusje zaś tego problemu oddziaływają pośrednio na wszystkie ogniska zapalne polityki międzynarodowej na całym świecie.

Anglicy mówią już o „niebezpiecznym parciu na zachód Stowiańszczyzny“ (Time and Tide) a Niemcy powtarzając za nimi slogan o „Drang nach Westen“ Rosji, używają specjalnie jaskrawego podmalowania.

Mówi się, że nie ma dzisiaj polityki niemieckiej, że rozgromienie jakoby polityczne i militarne

państwa niemieckiego wyłączyło ich automatycznie od bezpośredniego wpływu i udziału w polityce. Tak niestety nie jest. Niemcy mają swoje wtyczki i w Londynie i w Waszyngtonie, wpływy niemieckie płyną niewidocznymi kanałami w najróżniejszych kierunkach. Ani proces norymberski, ani wydawanie zbrodniarzy hitlerowskich w ręce narodów pokrzywdzonych nie jest istotnym obrazem polityki anglosaskiej względem Niemców. Nie jest nim ani denazyfikacja ani fraternizacja. Natomiast rozmowy poufne i konferencje w cztery oczy dr. Hoegnara (szefa rządu bawarskiego) z gubernatorem amerykańskim, prof. Geilera z wystawnym Białym Domem i przedstawicielami rządu brytyjskiego, pobyt oficjalnych reprezentantów zachodnich Niemiec, prof. dr Grimme (ministra oświata w strefie brytyjskiej) i dr. Landahla (senatora m. Hamburga) w Londynie, rozgrywka o Zagłębie Ruhry, o kopalnie węgla i fabryki traktorów, o I G-Farbenindustrie i Kruppa — to są przejawy wielkiej gry, jaka idzie o Niemcy. Nawiasem warto tu dodać, że pierwsza po wojnie oficjalna wizyta niemieckich „mężów stanu“ w Londynie doszła do skutku z inicjatywą grupy emigranckiej „Deutscher Erziehungs - Wiederaufbau“, która założona została podczas wojny przez emigrantów niemieckich i znanych germanofilów brytyjskich. Dr Adolf Grimme i dr Heinrich Landahl odbyli w Londynie roz-

mowy, które według pisma niemieckiego „Die Welt“, wychodzącego w Hamburgu, były bardzo wartościowe (wertvolle Aussprachen).

Niemcy na scenie politycznej pełnią rolę suflerów, Niemcy sugerują posunięcia i działania, Niemcy wywołują konflikty i stwarzają płaszczyzny starć. Polityka niemiecka jest w tej chwili jedna we wszystkich obozach i ugrupowaniach partyjnych: im szybciej uda się doprowadzić do krótkiego spięcia między mocarstwami zwycięskimi, tym szybciej Niemcy staną znowu w Zagłębiu Ruhry, w Wrocławiu i Szczecinie. Następny etap może być rozegrany później.

Niech nikt nie sądzi, że niebezpieczeństwo niemieckie jest tylko wytworem propagandy jakiejś germanofobii polskiej. Niebezpieczeństwo niemieckie mimo 9 maja 1945 pozostało nadal najgroźniejszym dła naszego bytu narodowego elementem. Niebezpieczeństwo niemieckie trwa i narasta z każdym dniem. Bez względu na to, jakie zapadną decyzje na konferencji pokojowej, która rozpoczęła się w Paryżu dnia 29 lipca, bez względu na to, czy okupacja potrwa jeszcze 5 czy 25 lat — Niemcy pozostaną groźbą dla naszej niepodległości i integralności państwowej. O tem nie wolno nam zapominać.

Do prenumeratorów „POLSKI ZACHODNIEJ“

W celu udostępnienia „Polski Zachodniej“ jak najszerszemu ogółowi, Administracja będzie wysyłać „Polskę Zachodnią“ bezpłatnie przez I kwartał temu prenumeratowi, który pozyska nowych 10-ciu abonentów „Polski Zachodniej“, którzy opłacą z góry miesięczną prenumeratę w wysokości 25 zł.

Wykrycie organizacji „Freies Deutschland“

Na terenie powiatu bolesławieckiego na Dolnym Śląsku wykryto tajną organizację „Freies Deutschland“, która miała na celu oderwanie Ziemi Odzyskanych.

Członkowie organizacji usiłowali dokonywać aktów sabotaży i zamachów w fabrykach i przedsiębior-

stwach. Broń i amunicję gromadzono w specjalnych magazynach.

Najaktywniej działali spiskowcy w miejscowości Czajek, gdzie podpalił największą w Polsce fabrykę dachówek, zarządzając Państwu Polskiemu milionowe straty. Aresztowano przeszło 40 Niemców, którzy stanęli przed Sądem Wojskowym.

Komunikacja dalekobieżna na Ziem. Odzysk.

Najnowsze ulepszenia komunikacyjne: zwiększenie pociągów, wzrost szybkości i skrócenie postojów — to wspaniałe perspektywy w rozwoju turystyki, handlu i przemysłu w przyszłości.

W konsekwencji druzgocącej klęski Niemiec. Rzeczpospolita Polska odzyskała na zachodzie i północy prastare ziemie słowiańskie, stanowiące ongiś terytoria Polski Bolesławów Chrobrego i Krzywoustego. Ziemie te w chwili obecnej tworzą sześć województw: olsztyńskie, szczecińskie, wrocławskie, gdańskie, poznańskie, katowickie, bydgoskie i białostockie, z których pięć ostatnich składają się częściowo z Ziem Odzyskanych, natomiast trzy pierwsze po oderwaniu od Macierzy przed przeszło 600 laty jęczały pod knutem krzyżackim.

Dwa z tych województw: gdańskie i szczecińskie, przylegają do Bałtyku na przestrzeni około 500 km od ujścia Odry do ujścia Wisły, zaś województwo olsztyńskie ciągnie się od Zalewu Wiślanego przez pojezierze Mazursko - Warmińskie aż po błotnistą dolinę Biebrzy i piaszczystą puszcę kurpiowską.

Cechą charakterystyczną Pomorza jest szereg kąpielisk nadmorskich, położonych na wybrzeżu między Odram a Wisłą, jedno obok drugiego o tak charakterystycznym skupieniu jak na żadnym innym miejscu Bałtyku. Uzdrowiska te i kąpieliska od połowy ubiegłego stulecia zaczęły ciążyć na polityce komunikacyjnej ówczesnego rządu pruskiego, który też pod tym kątem widzenia zainicjował budowę pierwszych linii kolejowych: Berlin — Szczecin w 1843 roku, a w 16 lat później odnogę do Koszalina i Kołobrzegu.

Położone na północy - wschodzie województwo olsztyńskie posiada wielkie znaczenie nie tylko jako teren tranzytowy między portami morza Bałtyckiego i wybrzeżem morza Czarnego, ale jako wymarzony obszar dla uprawiania sportów wodnych z uwagi na liczne jeziora, rzeki oraz kanały.

Czwarte z województw Ziem Odzyskanych: wrocławskie i zachodnia część katowickiego (Śląsk Opolski) w przeciwieństwie do obszarów na północy stanowi wymarzony teren do uprawiania turystyki górskiej, a zwłaszcza w sezonie zimowym narciarstwa dzięki położonym w południowej części Sudetów i Karkonoszom. Liczne uzdrowiska i letniska w uroczystych dolinach górskich stanowią tę siłę magnetyczną, która rok rocznie przyciąga dziesiątki tysięcy turystów, przyczyniając się do ożywienia handlu na terenie Dolnego i Górnego Śląska.

Rzut oka na mapę Rzeczypospolitej i porównanie położenia geograficznego Ziem Odzyskanych z zapalcem wskazuje, że Ziemia Odzyskana tak ze względów gospodarczych, jak z uwagi na możliwości masowej czy też indywidualnej turystyki posiada następujące skupienia charakterystyczne:

- 1) Olsztyn z pojezierzem Mazur i Warmii jako teren sportów wodnych, a zwłaszcza kajakowego;
- 2) Gdańsk — Gdynia z Elblągiem i Malborkiem jako miejsca naszego eksportu węgla oraz ośrodki przemysłu i handlu rybackiego, a dzięki istnieniu kilkunastu uzdrowisk przy ujściu Wisły i Nogaty, w pobliżu Elbląga i na półwyspie helskim jako wymarzony teren kąpieliskowy;

3) Pas letnisk i kąpielisk nadmorskich od Łeby aż po Międzyzdroje z Kołobrzegiem jako ośrodkiem głównym tego pasa i położonym o 60 km dalej na południe, a cieszącym się wyrobioną sławą Polczynem Zdrojem;

4) Szczecin, korona Odry, wielkiej arterii wodnej, a łączącej Bałtyk z Zagłębiem Węglowym Śląska, największy nasz port nad Bałtykiem, a trzeci po Bremie i Hamburgu, port handlowy dawnych Niemiec; oraz

5) Wrocław, jako centrum przemysłu i handlu Śląska, gdzie zbiegają się wszystkie arterie kolejo-

z Warszawą Wileńską przez Działdowo parą pociągów pospiesznych w ciągu 7 godzin i parą osobowych w ciągu 8 godz.

Lokalne pociągi do Łuczana, Elku, Ostrody i Licbarku zapewniają turystom, żądnym pięknych widoków oraz oglądania pamiątek naszej przeszłości dogodny dojazd w różne zakątki Mazur i Warmii, a błyszcząca tafła rozszanię jezior zachęcają zwolenników sportu wodnego do jego uprawiania.

GDAŃSK, stolica Pomorza Wschodniego, posiada połączenia:

z Częstochową parą pociągów osobowych dziennych w ciągu 13 godzin;



CZAPLINEK

miejsowość letniskowa na Pomorzu Zachodnim. Na rynku wozy naszych gospodarzy — osadników, którzy co niedzielę przybywają z okolicy na nabożeństwo.

we z najdalszych zakątków prastarej prowincji piastowskiej, z uroczymi uzdrowiskami i letniskami podnóża Sudetów i Karkonoszy, uzdrowisk, dzięki którym Śląsk słynął już w połowie XIX wieku w całej Europie Środkowej.

Obowiązujący od 14 lipca br. rozkład jazdy został opracowany przez Wydział Ruchu Pasażerskiego Ministerstwa Komunikacji pod kątem widzenia sfer przemysłowych i handlowych, interesów poszczególnych dzielnic czy też skupień ludności oraz z uwagi na konieczność popierania turystyki zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej i sfer pracujących. Prace były niezmiernie żmudne i ciężkie na skutek specyficznych powojennych trudności technicznych, a zwłaszcza zniszczenia mostów, uszkodzenia dworców, naruszenia podtorza, oraz braku lokomotyw i taboru.

Rozkład jazdy przedstawia się następująco:

OLSZTYN, stolica Mazur i Warmii, posiada połączenia:

z Białymstokiem dwoma parami pociągów osobowych: jedna przez Szczytno, druga przez Nibork w ciągu 11—12 godzin;

z Łodzią Kaliską przez Toruń nocną parą pociągów osobowych w ciągu 12 godzin;

z Malborkiem przez Elbląg parą pociągów pospiesznych w ciągu 3 godzin i parą osobowych w ciągu 5 godzin;

z Poznaniem przez Toruń parą osobowych w ciągu 9 godz. oraz

z Gdynią pięcioma parami pociągów pospiesznych i kilkunastu parami pociągów osobowych w odstępach co 20—30 minut w porze dziennej;

z Łodzią Kaliską przez Toruń—Kutno jedną parą pociągów pospiesznych w ciągu 9 godz. oraz dwoma parami osobowych w ciągu 13 godz. jedną przez Inowrocław — Karsznice;

z Poznaniem i Katowicami dwoma parami pociągów pospiesznych w ciągu 6 1/2 godz. (do Poznania) i w ciągu 14 godz. (do Katowic); nadto

z Poznaniem jedną parą pociągów osobowych: przez Inowrocław—Tczew w ciągu 8 godz.;

ze Sztokholmem parą pociągów pospiesznych, przewożoną z Gdyni do Szwecji w środy i soboty, a we wtorki i piątki do Gdyni ze Szwecji;

z Toruniem parą pociągów pospiesznych w ciągu 4 1/2 godz., nie licząc drugiej pary tego typu Gdynia—Sztokholm i dwóch par osobowych Gdynia — Łódź;

z Warszawą Główną parą pospiesznych przez Toruń — Kutno w ciągu 11 godz. oraz z Warszawą Wschodnią przez Prabuty — Kwidzyn parą pospiesznych w ciągu 11 godz. i parą osobowych w ciągu 13 godz.

GDYNIA, nasz wielki ukochany port nad Bałtykiem, posiada połączenia prócz wyżej wymienionych przez Gdańsk,

z Łodzią Kaliską parą pociągów osobowych przez Wierchucin w ciągu 13 godzin;

z Poznaniem przez Wierchucin—Inowrocław w ciągu 10 godzin;

ze Szczecinem przez Koszalin—Starogard n/Iną parą nocnych pociągów pospiesznych w ciągu 10 godz. i parą dziennych osobowych w ciągu 12 godzin, nie licząc lokalnej pary do Starogardu i szeregu par pociągów osobowych do Helu, Redy i Wejherowa.

Pociągi Gdynia — Szczecin posiadają dogodne połączenia kolejowe z Łęborka do Łeby 2 pary pociągów pospiesznych i 5 par osobowych, ze Słupska do Postomina 5 par osobowych; ze Sławna do Derłowa 3 pary osobowych; z Białogrodu i Koszalina do Kołobrzegu łącznie 6 par osobowych, nadto Kołobrzeg posiada trzy pary pociągów osobowych w głąb kraju przez Szczecinek — Piłę; jedną do Bydgoszczy w ciągu 7 godz., drugą do Torunia w ciągu 10 godz. i trzecią do Nasielska przez Toruń w ciągu 15 1/2 godz.

Położony na południe od Kołobrzegu w Pomorskiej Szwajcarii Polczyn Zdrój posiada dogodne połączenia zarówno do pociągów Gdynia — Szczecin (dwie pary połączeń), jak do pociągów Kołobrzeg — Bydgoszcz (cztery pary połączeń). Ruchliwy i pełen inicjatywy Państw. Zarząd Uzdrowisk i Kąpielisk Pomorza Zachodniego utrzymuje dogodne połączenia autobusami własnymi do ważniejszych kąpielisk nadmorskich, zapewniając dogodny dojazd zwolennikom spędzania lata nad morzem.

SZCZECIN, port nad Bałtykiem, przy ujściu Odry, posiada prócz opisanych wyżej pociągów do Gdyni połączenia:

z Bydgoszczą jedną parą osobowych w ciągu 10 godz.

z Katowicami przez Poznań—Wrocław parą pociągów pospiesznych w ciągu 17 godz.;

z Krakowem przez Poznań—Wrocław parą pociągów pospiesznych w ciągu 22 godz.;

z Poznaniem przez Krzyż dwoma parami pociągów pospiesznych w ciągu 6 godz. i dwoma parami osobowych w ciągu 8 godz.;

z Warszawą Główną przez Krzyż—Poznań jedną parą pociągów pospiesznych w ciągu 14 godz. i jedną osobowych w ciągu 17 godz.;

z Wrocławiem przez Poznań—Krotoszyn parą pociągów pospiesznych w ciągu 11 godz.;

Wrocław, stolica Śląska Dolnego posiada bezpośrednie połączenia:

z Chudową Zdrojem przez Kładzko parą pociągów pospiesznych w ciągu 6 godzin i dwoma parami osobowych w ciągu 9 godz.;

z Częstochową parą pociągów pospiesznych w ciągu 4 godz. 20 min. i dwoma parami osobowych w ciągu 7 godz.;

z Gniezmem przez Krotoszyn—Jarocin parą pociągów osobowych w ciągu 6 godz. (z Wrocławia Nadodrz.)

z Jelenią Górą przez Wałbrzych parą pociągów pospiesznych w ciągu 3 godz. i dwoma parami osobowych w ciągu 5 godz.;

z Katowicami przez Opole parą pociągów pospiesznych w ciągu 6 godz.; przez Nisę parą pociągów osobowych w ciągu 8 godz. i przez Kluczborek dwoma parami osobowych w ciągu 6 godz.;

z Lublinem przez Częstochowę—Kielce—Radom parą pociągów pospiesznych w ciągu 14 1/2 godz.;

z Łodzią Kaliską przez Ostrów Wlkp. parą pociągów pospiesznych w ciągu 6 godz. i trzema parami osobowych w ciągu 8 godz.;

z Poznaniem przez Krotoszyn parą pociągów pospiesznych w ciągu 6 godz. oraz przez Leszno—Rawicz trzema parami pociągów osobowych w ciągu 6 godz. (jedną parą do Jeleniej Góry);

ze Szczecinem przez Poznań parą pospiesznych w ciągu 11 godz.

z Warszawą Główną przez Łódź Kaliską parą pospiesznych w ciągu 10 godz. i parą osobowych w ciągu 12 godz. i przez Częstochowę parą osobowych w ciągu 12 godz.; oraz z Zeganiem dwoma parami pociągów osobowych w ciągu 6 godz.

Szereg pociągów na liniach lokalnych po kolka par na każdej linii zależnie od potrzeb miejscowych łączy powiatowe miasta Śląska, a specjalne pociągi dla wygody turystów i letników zapewniają dojazd wygodny z Wrocławia i Katowic do szeregu uzdrowisk jak Chudowa, Solice, Cieplice, Bieniec-Zdrój, Karpacz, Duszniki itp.

Pociągi wycieczkowe na terenie Ziem Odzyskanych są nowością w nowym rozkładzie i mają na celu zapewnić warstwowo pracującym dogodny dojazd nad Bałtyk na wywczas. Projektowane są one z Warszawy, Łodzi, Poznania i Katowic do Gdyni, Helu, Łeby i Kołobrzegu w soboty i dni przedświąteczne. Inicjatywę co do ich uruchamiania posiadać będzie Wydział Turystyki Min. Komun., a umożliwić będą pobyt kilkudniowy nad morzem, a następnie powrót do miejsc pracy na poniedziałki lub dni świąteczne.

Pociągi te odchodzą będą:

z Warszawy Wileńskiej o godz. 18 do Gdyni i Helu (przyjazd godz. 18¹⁴)

z Łodzi Kal. o godz. 18⁰⁵ do Łeby (przyjazd o godz. 7⁵⁵)

z Katowic o godz. 17¹⁵ do Gdyni i Łeby (przyjazd o godz. 13⁰⁵)

z Poznania o godz. 22⁰⁰ do Gdyni i Łeby (przyjazd o godz. 10⁵⁵) oraz

z Poznania o godz. 22³⁰ do Kołobrzegu (przyjazd o godz. 5¹⁴).

Komunikacja dalekobieżna w nowym rozkładzie jazdy wzrosła w stosunku do stanu sprzed 14 lipca br. o 28 %, lokalna o 12 %, a podmiejska o 31,7%. Również szybkość pociągów osobowych została powiększona bardzo znacznie osiągając na linii Bydgoszcz—Tczew 80 km na godz., na Śląsku 70 km i powodując zmniejszenie czasu jazdy. Zmniejszenie to wynosi dla linii Łódź—Gdynia 6,7%, Poznań—Gdynia 9,6%, Mława—Gdynia 14,7%, a Nasielsk—Kołobrzeg aż 27%.

Opracowany z wielkim trudem i nakładem pracy obecny rozkład jazdy stanowi znaczny krok naprzód, zbliżając nas do stanu przedwojennego. Spodziewać się należy, że z biegiem czasu w zależności od dostawy taboru kolejowego ilość pociągów będzie stopniowo wzrastać, osiągając poziom z sierpnia 1939 r., poziom, który wówczas budził podziw i szacunek dla naszych P. K. P. w całej Europie.

Renomę tę zawdzięczamy żmudnej i mroźczej pracy urzędników Wydziału Ruchu Pasażerskiego Min. Komunikacji, który, nie zwracając uwagi na żadne trudności i przeszkody, dniem i nocą nieledwie 24 godz. na dobę starali się przez szereg miesięcy stworzyć dzieło, któreby dorównywało rozkładowi jazdy sprzed wojny. Cel ten osiągnęli, zyskując sobie uznanie całego społeczeństwa w ogólności, a zamieszkałego na Ziemach Odzyskanych w szczególności.

St. Stan.

LEON SOBOCINSKI

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Pamiętam noc marcową. Niebezpieczna to była noc. Mogłaby się dla nas obydwu skończyć tragicznie. Wjechaliśmy w sam gąszcz leśny po stromej, wyboistej drodze. Samochód nawalił a my tu w strefie zakazanej, w polsko-niemieckim pasie nadgranicznym. Jak wspomniałem już, w tym pasie, pośród lasów i jezior mazurskich, saperzy niemieccy pracowali nad umocnieniami fortyfikacyjnymi. Miało to być cudo techniki obronnej na wypadek wojny.

Ciemno, choć oko wykol. Motor wa czy bezsilnie, jak pies na łańcu. Mój towarzysz cały wyblocony, jak nieboskie stworzenie.

— Ładnie teraz będziemy wyglądali, gdy nas tu przydybają — daje wyraz swemu zaniepokojeniu.

I memu towarzyszowi zrobiło się nieswojo. Gwarantował mi pełne

bezpieczeństwo a tu taka sytuacja. Obokrajowiec w strefie zakazanej. Noca.

Przypomniało mi się, że jestem przecież pod nadzorem. Gdyby tu tak znieścacka zjawił się mój agent, który mną się tak sumiennie opiekował w Olsztynie! Zrobiło mi się na przemian zimno i razem gorąco.

Tak rozmyślając, zdrzemnąłem się w aucie, zdając się we wszystkim na los szczęścia. Co będzie, to będzie. Od przeznaczenia, od swego losu człowiek nie ucieknie — filozofują. Choć z drugiej strony przysłowie powiada: strzeżonego Pan Bóg strzeże. Poczuło światła. Dokoła cisza. W tym — na szosie słyszeć się dał odległy turkot wozu.

— Jesteśmy uratowani — mówi do mnie mój niefortunny szofer-amator i pędzi co tchu na szosę. Pę-

dź w dyrdy i ja za nim. Sam nie chcę tu zostać.

Wozem jechało dwóch fernali z pobliskiego folwarku. Mój towarzysz niedoli i podróży prosi ich o pomoc. Mówi po polsku. Trącam go, gdyż widzę, że nic nie rozumieja.

— Nie bój się pan — oni dobrze rozumieją. No jak chłopcy.

Ci znów nic. Interweniuje po niemiecku, gdyż widzę, że pertraktacje się przeciągają, a tu każda chwila droga.

Poskutkowało. Chętnie się godzą. Wyprzedzają konie i prowadzą je do samochodu. Czynnici te spełniali, milcząc, z podębła tylko patrząc na nas rozmawiających po polsku. W tych jednak zabiegach jeden z koni, jakiś chimerniejszy, począł coś kapryścić, kopać i szarpać uprzęż. I naraz, ku swemu niemałemu zdziwieniu, słyszę zirytowany głos jednego z fernali:

— Cholera taka, nie kuń!

— A widzi pan, że to nasze chłopaki mazurskie, tylko że w panu

poznali obcego i nie chcieli rozmawiać po polsku. Prawda chłopcy?

— A no ja, rychtyk! — odrzekli jeden przez drugiego.

Aż mi się jaśniej na sercu zrobiło. Byłbym chłopca uściskał. Za usługę nic nie wzięli. Wystarczył im nasz ucisk ręki z serdecznym podziękowaniem.

To była pierwsza moja z tym młodzieńcem wycieczka. Drugi raz już nie chciałem jechać. Ale mnie skusił uroczystym przyrzeczeniem, że nie będzie lekkomyślny, że się będzie mitygował. Ale nie dotrzymał obietnicy, choć był zdaje się z Poznania. Kochany chłopak. Ale o tym, jeszcze będzie mowa.

X. SZWAJCARIA MAZURSKA

Teraz skusił mnie perspektywą pokazania czegoś nadzwyczajnego, czemu jeszcze nie widział na swoje oczy.

Jeśli się ma w sobie jaką taką choćby żyłkę dziennikarską, obok podobnej perspektywy nie można przejść obojętnie. Taka pokusa

przezwyciężyła we mnie wszystkie obawy.

Króregoś pięknego popołudnia niedzielnego zajechała do mnie przed hotel limuzyna.

Jedziemy nie zbyt szybko na moją prośbę. Chcę nasycić swe oczy przepięknym krajobrazem mazurskim, liczne tu okolice. To druga Szwajcaria Kaszubska, bodaj czy ustępująca jej w malowniczości pejzażu. Polsce przybył piękny kawał nieba. Co za uciecha tu będzie dla malarzy. Napatrzeć się i wydziwić się wszystkiemu nie mogę.

Gdy tak się obzieram na wszystkie strony, widzę że w tyle za nami podąża jakiś motocykl.

Jedziemy wolno, to i on wolno — przyspieszamy szybkość, przyspiesza i motocykl. Nie wyprzedza nas, choć szosa szeroka. W pewnej chwili podjeżdża tak blisko, że widzę jadącego i ku memu zdumieniu poznaję twarz mego agenta z Olsztyna.

(ciąg dalszy nastąpi)

W kilku wierszach

Polska w swych granicach powojennych posiada trzy porty pierwszej klasy: Gdynia, Gdańsk i Szczecin. Zarówno Gdynia, jak i Szczecin mają charakter wielkich portów, przeznaczonych dla obsługi wymiany towarowej ze światem zewnętrznym. Z tego względu specjalizacja tych portów jest konieczna.

Tempo wydawania nam zbrodniarzy wojennych jest zbyt słabe. Należy zaznaczyć, że podejrzanym o zbrodnie w stosunku do Polaków i Polski, a osadzonym w obozach w Niemczech jest około 9 tysięcy osób. Polsce wydano dotąd około 70 osób.

Olbrzymich rozmiarów obraz zażytkowy, przedstawiający historię cudownej figury Matki Boskiej Swarzewskiej, wrócił w ostatnich dniach do swej skromnej nadmorskiej świątyni w Swarzewie, dokąd corocznie podążają tysiące wiernych na odpust.

Z chwilą uruchomienia linii kolejowej Hajnówka — Białowieża, stworzone zostały dogodnie możliwości połączenia puszczy białowiejskiej z resztą kraju. W granicach Polski znajduje się obecnie 56 000 ha powierzchni. Park Narodowy, posiadający przepiękny drzewostan, stanowi 4 700 ha. Zwierzyńiec odradza się szybko a stan zębów jest liczniejszy, aniżeli przed wojną.

Ministerstwo Leśnictwa opracowało specjalny typ uniwersalnego wozu gospodarskiego, którego masową produkcją zajmą się w najbliższym czasie fabryki krajowe. Będzie to wóz ogumiony, który będzie się znakomicie nadawał zarówno dla rolnictwa, jak i leśnictwa, tak do zaprzęgu konnego, jak i ciągnikowego. Wóz ten nadawać się będzie również jako wóz przyrzepny.

W najbliższym czasie uruchomiona zostanie w Oświęcimiu fabryka sztucznej benzyny, do której urządzenia techniczne przydzielone zostały na mocy umowy kompensacyjnej z niemieckiej fabryki Schwarzhöhe pod Dreznem. Początkowa produkcja wyniesie 20 tys. ton t. zw. syntyny rocznie, z której otrzymać można benzynę, gazol i inne materiały pochodne.

Raid motocyklistów po Ziemiach Odzyskanych

Sukces Warszawy

Piękną inicjatywę rzucili motocykliści „Unii” poznańskiej zorganizowania raidu po Ziemiach Odzyskanych, w celu bliźszego kontaktu z prastarą ziemią piastowską i umożliwienia uczestnikom tej imprezy poznania tych ziem. Realizacja tego planu nastąpiła szybko. Protektorat nad pierwszą tej miary imprezą w Polsce Odrodzonej objął Polski Związek Zachodni.

W dniu 21 lipca, rychłym raniem ponad 70 zawodników na swych „stalowych rumakach”, reprezentujących następujące kluby: Motoklub „Unia” (Poznań), Leszczyński Klub Motocyklowy, Klub Motocyklistów Rawicz, „Lechia” (Poznań), „Legia” (Warszawa), Oficerski Klub — Poznań, OMTUR (Okęcie-Warszawa), „Polonia” (Środa), Motoklub „Unia”, Oddział w Gorzowie i Czarnkowie, Pogoń-Grodzisk, Mazowiecki i Beskidzki Klub Motocyklowy — Bielsko ruszyło w odstępach minutowych, po dwie maszyny na znak startera ob. Pięknarskiego przew. Woj. Rady Narodowej do pierwszego etapu, wynoszącego 396 km. Trasa obfitowała w różnego rodzaju drogi, które nastrojały na niektórych odcinkach poważne trudności dla jej pokonania, ze względu na wyboje. Trasa ta prowadziła przez Czarnków, Trzciankę, Starogard, Szczecin do Gorzowa, dokąd pierwsze motocykle przybyły krótko po godz. 14-tej. Tu znajdował się doskonale zorganizowany pólmetek przez miejscowy Motoklub „Unia” z prezesem Michałem Nagengastem, mgr. Grudzińskim oraz gronem pań i przedstawicielami PZZ. Zawodnicy otrzymali doskonale wyżywienie i opiekę oraz kwatery.

Do drugiego etapu na dystansie 462 km wyruszyli już nieco mniej zawodników, gdyż kilku wskutek defektów odpadło w dniu poprzednim. Trasa prowadziła początkowo przez niezbyt dobre drogi, jednak od Łagowa roztoczyła się przed jeźdźcami piękna okolica, wielkie przestrzenie łąsne, pola, niestety poważnie nieobsia-

ne. Za wyjątkiem kilku odcinków dróg, na których znać było jeszcze ślady ostatniej wojny — droga aż do samego Poznania była doskonała.

Wzdłuż całej trasy w licznych miejscowościach gromadziła się publiczność, witając zawodników m. in. w Starogardzie, Szczecinie, Gorzowie, Zielonej Górze, Nowej Soli, w Środzie, gdzie doskonale zorganizowała służbę Milicja Obywatelska, Wrocławiu, gdzie walnie do zorganizowania stacji zaopatrzenia pomógł organizatorom komendant M. O., kpt. Krupniński. Tłumnie wyległa publiczność w Rawiczu i Lesznie, by powitać szczególnie swoich ziomków, biorących udział w raidzie. W Poznaniu wzdłuż ulic aż do mety tłumy obserwowały zdających do mety, przemęczonych dwudniową jazdą motocyklistów.

Po kilkugodzinnych obliczeniach sklasyfikowano 47 zawodników, do mety przybyło jednak 55 zawodników.

Klasa B — motocykle do 250 cm³: 1. Walskiak (Leszczyński Klub Motocykl. Leszno), NSU 250 cm³ — 26 pkt.; 2. Marciniak (Motoklub Rawicz), Wiktoria 196 — 29 pkt.; 3. Klumunt (Beskidzki Klub Motoc. Bielsko), NSU 200 — 29 pkt.; 4. Tomczek (Beskidzki Klub Motoc. Bielsko), DKW 250 — 33 pkt.; 5. Lisowicz (Motoklub Unia Poznań), NSU 200 — 33 pkt.; 6. Hejna Marian (Motoklub Unia Poznań), DKW 200 — 34 pkt.; 7. Mikołajczyk (Motoklub Rawicz), DKW 250 — 38 pkt.; 8. Skwarczyński (Klub Oficerów Garn. Poznań), NSU 196 — 41 pkt.; 9. Jaroszyk (Motoklub Unia Poznań), NSU 196 — 44 pkt.; 10. Zieliński (Motoklub Unia Poznań), DKW 123 — 47 pkt.; 11. Pawłow. ski (Lechia Poznań), DKW 350 — 49 pkt.; 12. Osiecki (Leszczyński Klub Motoc. Leszno), Wiktoria 250 — 58 pkt.; 13. Zieleniewicz (Motoklub Unia Poznań), BMW 198 — 72 pkt.; 14. Bo. cian (Motoklub Unia Poznań), Zundapp 196 — 78 pkt.; 15. Hejna Czesław (Motoklub Unia Poznań), DKW 188 — 82 pkt.; 17. Dobiegała (Motoklub Unia oddział Czarnków), DKW 198 — 128 pkt.; 18. Jarczowski (Motoklub Rawicz), DKW 198 — 140 pkt.; 19. Nowacki Tad. (Motoklub Rawicz), Triumph 250 — 150 pkt.

Klasa C — motocykle do 350 cm³: 1. Liwiński (Legia Warszawa), DKW 350 cm³ — 21 pkt.; 2. Wielea (Motoklub Unia, oddział Gorzów), Zundapp 350 — 29 pkt.; 3. Kempf (Lechia Poznań), NSU 350 — 32 pkt.; 4. Kowalewski (Legia Warszawa), DKW 350 — 34 pkt.; 5. Gryca (Klub Oficerów Garn. Poznań), DKW 350 — 57 pkt.; 6. Plenkiewicz (Klub Oficerów Garn. Poznań), Triumph 350 — 62 pkt.; 7. Łabusz (Motoklub Unia Poznań), DKW 350 — 134 pkt.; 8. Kucharski (Motoklub Unia Poznań), DKW 350 — 215 pkt.

Klasa D — motocykle powyżej 350 cm³: 1. Tomowiak (Leszczyński Klub Mot. Leszno), NSU

500 cm³ — 34 pkt.; 2. Kowalski (Motoklub Unia Poznań), BMW 600 cm³ — 46 pkt.; 3. Zymerski (KS OM TUR Okęcie Warszawa), BMW 750 — 49 pkt.; 4. Dybalski (Motoklub Unia Poznań), BMW 596 — 56 pkt.; 5. Fiszler (Beskidzki Klub Motoc. Bielsko), Zundapp 500 — 77 pkt.; 6. Fabianczyk (Leszczyński Klub Mot. Leszno), Zundapp 500 — 87 pkt.; 7. Woźniakowski (Motoklub Unia Poznań), BMW 500 — 89 pkt.; 8. Widuch (Beskidzki Klub Mot. Bielsko), Motosach. (Polona Środa), DKW 500 — 102 pkt.; 9. Nowacki Franc. (Motoklub Rawicz), BMW 500 — 127 pkt.; 10. Lewandowski (Leszczyński Kl. Motoc. Leszno), Ardie 500 — 144 pkt.; 11. Baczynski (Motoklub Unia Poznań), BMW 500 — 242 pkt.; 12. Czarniecki (Motoklub Unia Poznań), Zundapp 600 — 250 pkt.; 13. Wapniarek (Motoklub Unia Poznań), DKW 500 — 295 pkt.; 14. Adamski (Motoklub Unia Poznań), Ariel 500 — 357 pkt.

Klasa F — motocykle z bocznymi koszami: 1. Potajko (Legia Warszawa), Zundapp 598 — 95 pkt.; 2. Dworowski (Motoklub Unia Poznań), BMW 598 — 131 pkt.

Główną nagrodę w postaci srebrnego pucharu ufundowanego przez Polski Związek Zachodni zdobył zawodnik stołecznej „Legii” Liwiński legitymujący się najniższą ilością 21 punktów karnych. Szerzeg dalszych nagród oraz plaket otrzymał zawodnicy zależnie od zajętych miejsc.

Na trasie żadnych poważniejszych wypadków nie było. Jeden z raidzistów, został napadnięty przez kilku osobników w mundurach, którzy pod groźbą zabrania motocyklu wymusili całą posiadaną gotówkę zawodnika. W drugim wypadku dwóch zawodników zostało pobitych.

Wzdłuż całej trasy, panował naogół ład i porządek. Wszystkie drogi były jeszcze dodatkowo znakowane przez organizatorów. Motoklub „Unia” włożył wielki wysiłek przy realizacji tej poważnej imprezy, która pod każdym względem dała wyniki dodatnie. Organizatorem z pp. Malickim, Paczkowskim Ad., Kościelskim, Tyrala, Malcherkiem, Gorzyńskim należy się pełne uznanie.

Wskazaniem byłoby na przyszłość stworzyć przy organizowaniu większych imprez informatorów prasy, zawodników itp. Trudno było niejednokrotnie o otrzymanie konkretnej wiadomości — nieraz dla zawodnika bardzo ważnej.

O trwałą związek z morzem

Uchwały Zjazdu Związku Gospodar. Miast Morskich

W wyniku gdańskich obrad Związku Gospodarczego Miast Morskich została uchwalona doniosła rezolucja następującej treści:

I. Uznając, iż samowystarczalność gospodarstwa jest podstawą działalności Związku Gospodarczego Miast Morskich, Zjazd uważa, iż dla realizowania tego postulatu dążyć należy do:

- 1) powołania do życia morskiej żeglugi przybrzeżnej,
- 2) zorganizowania własnego transportu lądowego między miastami morskimi,
- 3) rozwoju i popierania przemysłu miejscowego, opartego o tradycje i o surowiec miejscowy,
- 4) popierania wszelkiej inicjatywy miast morskich, zmierzających do organizowania i prowadzenia wszelkich dziedzin pracy związanych z morzem.

II. Celem ułatwienia przekształcenia polskiej psychiki lądowej na morską, Zjazd Z. G. M. M. zaleca ujęcie w jednolite ramy organizacyjne całokształtu propagandy miast morza, w porozumieniu z odpowiednimi organizacjami już istniejącymi, ze specjalnym uwzględnieniem szkolnictwa morskiego, turystyki, sportu morskiego i uzdrowisk.

III. ZGMM doceniając w całej pełni konieczność współpracy gospodarczej miast morskich z miastami będącymi ośrodkami żeglugi śródlądowej, zwraca się do tych miast z apelem o ściśle współpracę na polu organizacyjnym, gospodarczym i kulturalnym.

IV. ZGMM uznając rolę, jaką przypadła w udziale Szczecinowi w nowej Polsce, zwraca się z prośbą do władz centralnych, aby przy realizowaniu ogólnego planu inwestycyjnego odbudowy Wybrzeża, w większej niż dotąd mierze uwzględniły konieczność przystosowania Szczecina do potrzeb, jakie stoją przed nim, jako jednym z czołowych portów Rzeczypospolitej.

V. ZGMM winien włączyć do programu swej działalności współpracę z czynnikami, kierującymi rybołówstwem morskim, w zakresie osiedlenia rybaków morskich w miastach nadmorskich, rozwoju rybołówstwa morskiego i przemysłu obsługującego to rybołówstwo.

To trzeba kochać

Ja wiem, że kochasz, dziecko, Warszawę,
Boś jest Polaków synem.
Wiesz dobrze przecie za jaką sprawę
Jest ona dziś w ruinach.

Ja wiem, że kochasz Poznań i Kraków,
Białystok, Łódź i Gdynię,
Nawet odległy Przemysł i Maków
Że kochasz się w Cieszynie.

Lecz dziś pokochaj Szczecin i Wrocław,
Te stare grody Piastów
I tak, jak w tamtych, serduszek zostaw
I nie zapomnij miast tych.

Pokochaj dziecko Jelenią Górę,
Choć nie ma w niej jeleni,
A tylko orzeł swe białe pióra
Nad miastem rozprzestrzenił.

Stare Opole, no i Gliwice,
Krok przecie od Katowic,
A potem dalszą trochę Lignicę,
Czy nie jest piękna? — powiedź!

Pokochaj morze pod Kołobrzegiem
I Gdańska stare mury.
Tam statki Wisłą płyną szeregiem,
Tam cudnych wód lazury.

Pokochaj Olsztyn, Elbląg i Szczytno,
Mazurskich jezior tonie,
A jak tam kwiaty wśród lasów kwitną,
Możesz się sam przekonać.

S. Kondratowicz

Stary dom

Zszarzał pokrył się patyną
Na starym domu, stary dach.
Mijają dni, i życie miją,
Dom stoi, pogrążony w snach.

Boczna uliczka zapomniana,
Chodnik się potknął, wygiął w łuk
Tu nie dobiega pogwar miasta,
Ani nie dzwoni głucho bruk.

O, drzwi zamknięte, pustka puka,
Zagłada w okna szary dzień,
Okna nie zdobią żadne kwiaty,
Tylko pościanach pelza cień.

Iluż już długich lat spłynęło,
Odkąd ten stary stoi dom.
Niejedna burza przemigła
Niejedne domy zwałił grom.

I płynie czas zgubioną falą,
Nizany z życia błędnych dni.
Stary dom stoi zadumany,
I o minionych chwilach śni.

Słońce rozblyskno smugą tęczy
W perłach zawisłych, srebrnych łzach,
Zszarzał pokrył się patyną
Na starym domu stary dach.

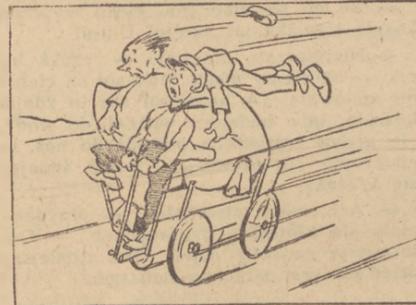
Józef Baranowski

TADEUSZ JANKOWSKI

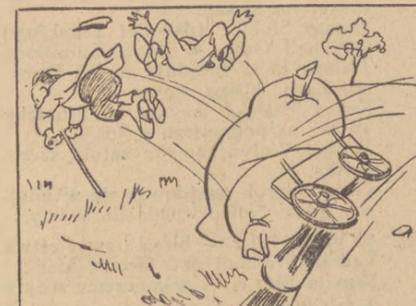
O przygodzie na Zachodzie

(Dokończenie)

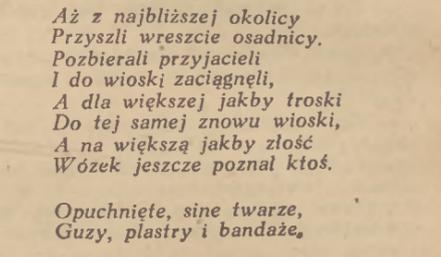
Piękną, równą, gładką szosą
Koła same wózek niosą.
Leci jakby nagle czuł,
Że ma skrzydła zamiast kół.



Jadą druhy jak na ścieśle,
Aż, aż nagle na zakręcie
Wózek pędzi w rów i — bach!
Leży Józek, leży Stach.



Padli gdzieś na polnej miedzy
Dwaj rabusie, dwaj koledzy.
Oczy całe w gorzkich łzach,
Stęka Józek, stęka Stach.



Opuchnięte, sine twarze,
Guzy, plastry i bandaże,



Protokóły i mandaty —
Takie dalsze tarapaty...

Powrócili do Lublina
Józek Puch i Stach Kalina.
Nie chcą mówić o przygodzie,
Nie chcą słyszeć o Zachodzie.

Kącik PCK.

Nad rzeką

— Halinko, pospiesz się! Idziemy nad Odrę, popływamy sobie trochę. Pogoda śliczna i woda już chyba nagrzała się wystarczająco — wołała roześmiana Marzenka.

— Wspaniale, chodźmy! — przytaknęła Halinka.

— Woda budzi we mnie jakiś nieokreślony lęk — powiedziała Ludka.

— Ej, Ludko, przecież znamy cię, że nie jesteś tchórzem, więc co to ma znaczyć? — zapytała Halinka.

— Sądę, że rzeka nie jest tak groźna, żebyśmy miaily nie korzystać z przyjemności pływania. Zresztą obecnie pełni już służbę nasze Rzeczne Pogotowie Ratunkowe.

— Nawet dzisiaj z naszego Koła Młodzieży P. C. K. mają dyżur Hanka i Jadwina. Może się z nimi spotkamy — dorzuciła Halinka.

— Czy tylko one dwie stanowią obsadę łodzi?

— Och nie, w skład załogi wchodzi 5-6 osób.

— Spójrzcie! — krzyknęła Ludka — co to za zbiegowisko na brzegu? Nawet tam



Polskie rybołówstwo morskie odradza się

Sprawa ponownego powołania do bytu polskiego rybołówstwa morskiego nie była równoznaczna ze sprawą wznowienia stanu sprzed 1939 r. Rozszerzenie granicy morskiej spowodowało utworzenie się trzech odrębnych okręgów z własnymi zespołami rybaków, taboru i przemysłu zarówno okrętowego, jak i przetwórczego.

Najmniejsze stosunkowo trudności natrafiono w okręgu pokrywającym się mniej więcej z granicami morskimi Polski przed wybuchem wojny i terenem dawnego Wolnego Miasta Gdańska. Choć Niemcy sprowadzili tu pewną ilość swoich ludzi i pozostawili ich mimo wycofania się, a wywieźli względnie zatopili tabor, przeciw wkrótce rozpoczęto połowy. Zniszczenia w portach rybackich na półwyspie helskim i w obrębie Małego Morza zostały usunięte wprawdzie tylko częściowo, ale dziś nie stanowią poważniejszego problemu. Uroczona stocznia Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni rozwiązała zagadnienie remontu i budowy łodzi i kutrów. Rozpoczyna swą działalność stocznia w Elblągu. Spośród 60 kutrów i 700 łodzi, stanowiących obecnie polską flotę rybacką, przeważająca część przypada na najstarsze okręgi rybackie. W obrębie tej liczby znajdują się kutry odremontowane, nowo zbudowane i uzyskane w ramach pomocy UNRRA. Są to jednostki o tonażu, dochodzącym do 30 ton, z zapędem mechanicznym, a obok tego wyposażone w maszt z żaglem pomocniczym. Z uwagi na swe rozmiary i motory mogą przebywać przez dłuższy czas na morzu. Operują w promieniu od kilkunastu do kilkudziesięciu mil od portów macierzystych.

W chwili obecnej „Zjednoczenie Stocznia Polskich” wykonuje zamówienie rządowe na siedem dużych pełnomorskich kutrów. Równocześnie udało się odnaleźć szereg naszych jednostek wywiezionych przez Niemców do portów zachodnich.

Drugi okręg rybacki obejmuje środkową część naszego obecnego wybrzeża zachodnio-pomorskiego. Należą do niego głównie Kołobrzeg, Dertów i Postomin. W wymienionych portach istniały przed wojną zakłady do budowy i remontu taboru, ale uległy one mniejszym lub większym uszkodzeniom. Odbudowa ich rozpoczęła się jeszcze w ub. roku i dała w rezultacie pełną gotowość stocznii dertowskiej i postomińskiej. Obie już tworzą nowe konstrukcje i wodowały dotychczas dwie jednostki większe.

Na główny port drugiego okręgu rybackiego jest przewidziany Kołobrzeg. Podobne zadanie spełniał on już w okresie okupacji niemieckiej. Na razie jednak potrzeba większych kredytów i ludzi, by ruszyć z miejsca poważniejsze prace. Nie należy bowiem zapominać, że port ten był podany ostrzeliwaniu z dział 280 mm i 152 mm niemieckich krążowników ciężkich i lekkich. Miasto — obiekt ataków oddziałów polskich — leży w trzech czwartych w gruzach.

Długie, nieogóscinne dla większych statków wybrzeże drugiego okręgu jest wymarzone dla rybołówstwa zarówno przybrzeżnego, z uwagi na wielką ilość drobnych portów i przystani, jak i dla pełnomorskiego, skupiającego się koło wyspy Bornholm. Potrzeba tu większych partii rybaków polskich, którzy by zastąpili rybaków niemieckich. Ze strony rządu uczyniono dwa poważne kroki: uruchomiono kursy szkoleniowe rybołówstwa i kilka przetwórnicy ryb.

Trzeci, najmłodszy okręg rybacki, obejmuje ujście Odry. Należą do niego porty: Dziwna, Międzyzdroje, Woliń, Swinoujście, Nowe Warpno i Szczecin jako główna baza. Mamy tu do zanotowania uruchomienie stocznii w Nowym Warpnie i w Dziwnie, które zajmują się przygotowaniem do połowów a nadto prace nad wznowieniem działalności dwóch stocznii w Swinoujściu. Są tu jednak poważne przeszkody w postaci braku ludzi. Wprawdzie ściągają się tutaj rybaków polskich, ale na razie tabor obsługują Niemcy, którzy ograniczają wydajność połowów i zniechęcają Polaków do osiedlania się. Szczególnie skandaliczne wypadki zachowania się Niemców zaobserwowano w Nowym Warpnie.

Nowe granice morskie rozszerzyły możliwości rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego. Możliwości te zostaną wykorzystane, jeżeli:

1. nastąpi szeroki pęd młodzieży do szkół rybackich,
2. zorganizuje się połączenia z lądem przy udziale wagonów chłodni dla odpowiedniego rozdziału i zbytu.

J. Modrzejewski.

Frau Engelke chce wrócić do Poznania

Dwa listy volksdeutschów

Wtedy, kiedy w styczniu 1945 r. nieboszczyk Greiser uciekał z Poznania, uciekała i gromadka bardziej „zasłużonych” volksdeutschów. Ze uciekła — to nic dziwnego, ale że chce wrócić do Poznania — to już co najmniej dziwne.

Otóż chce wrócić i Frau Engelke. Może nie wielu mieszkańców starego Poznania zna to nazwisko, ale na-



„Za dawnych, dobrych czasów... Zdradczyni Engelke, wyszła za feldwebla. Mąż w niewoli angielskiej, ona... pragnie wrócić do Polski!

Wtedy, kiedy Maria Ritthamerówna wychodziła za mąż, nie żył już papa. Od jego śmierci popuły się interesy, a ponieważ gorzej żyć nie wypadało — przyszyli dług, sekwestrowali, niezapłacone podatki i trzeba było jeden z domów sprzedać.

Aż przyszli do Poznania wybawiciele w mundurach z swastyką i zaczęli tworzyć przy ul. Poznańskiej plac sportowy. W tym celu SS-mani znieśli jedną z kamienic Ritthamerów. „To nic — pomyślała zacna rodzinka, — trzeba starać się o odzyskanie tej kamienicy, którą sprzedaliśmy za czasów polskich”. I postarali się, tłumacząc przymusową sprzedaż, wymuszoną przez Polaków(?).

Proszę niniejszym Placówkę Okręgową o przeniesienie mnie do wyższej grupy niemieckiej volkslisty.

Posiadam czerwony Ausweis (dowód) niemieckiej volkslisty.

Wkrótce po otwarciu zapisu do volkslisty w Poznaniu, na początku października 1939 r. stawiłam wniosek (Antrag) i następnie otrzymałam Ausweis nr 800174, który po nowym podziale na grupy zamieniony został na czerwony Ausweis nr 0805. Natychmiast po otrzymaniu tego wykazu

wniosłam zażalenie przeciwko zaliczeniu mnie do tej grupy. Zażalenie pozostało bez odpowiedzi. Przy mojej osobistej interwencji kierownik niemieckiej volkslisty, SS-Hauptsturmführer dr Strickner, powiedział mi, że to zaliczenie nastąpiło dlatego, że moja matka (z domu Maciejewska) była Polką. To jednakowoż w żadnym wypadku nie odpowiada prawdzie, ponieważ pochodzenie mojej matki jest w zupełności niemieckie.

Przy zakończeniu wojny światowej i wcieleniu tego obszaru do Polski uczęszczałam nadal (od 1918 do 1922 roku) do szkoły niemieckiej, jak również i moje młodsze rodzeństwo. Wraz z całą rodziną moją, należałam do kościoła niemieckiego...

Zapewniam jeszcze raz, że staliśmy zawsze mocno przy naszej niemieckości i zawsze jako Niemcy byliśmy znani, co mogę udowodnić świadkami. Pomimo 20-letniego panowania polskiego nie panowała u nas mowa polska, lecz niemiecka.

Nasze otwarte przyznawanie się do niemieckości doprowadziło do tego, że krótko przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. byliśmy pod polskim dozorem policyjnym i nawet przeprowadzano u nas rewizje domowe. Prześladowania i szykany ze strony polskich lokatorów, skierowane przeciw mojej rodzinie jako właścicielom domu, doprowadziły do tego, że wiele dni przechowywał nas w piwnicy pewien polski kolejarz, który był przychylny dla Niemców usposobiony (podkreślenie Redakcji).

Pod naciskiem i groźbą licytacji moich nieruchomości została przez polskie władze zmuszona w przeciągu krótkiego czasu w dniu 11 października 1938 r. sprzedać po śmiesznie niskiej cenie posiadłość moją, mej matki i rodzeństwa, Polakowi Leonowi Ogryczakowi. Polski kupiec wykorzystał nasze przykre położenie i cenę kupna ustalił według swego uznania, tak niską, jak było to możliwe. Wpłaconą u notariusza należność za nieruchomości zajęły władze polskie, które 25 000 zł pobrały z tytułu domniemanych swych pretensji.

Proszę jeszcze raz o uwzględnienie mojego podania i o zaliczenie mnie i mojej rodziny do wyższej grupy.

Do Placówki Okręgowej Niemieckiej Volkslisty, do rąk pana Oberregierungsrata Busse w Poznaniu Kaiserring 8

Proszę niniejszym Placówkę Okręgową o przeniesienie mnie do wyższej grupy niemieckiej volkslisty.

Wkrótce po otwarciu zapisu do volkslisty w Poznaniu, na początku października 1939 r. stawiłam wniosek (Antrag) i następnie otrzymałam Ausweis nr 800174, który po nowym podziale na grupy zamieniony został na czerwony Ausweis nr 0805. Natychmiast po otrzymaniu tego wykazu

wniosłam zażalenie przeciwko zaliczeniu mnie do tej grupy. Zażalenie pozostało bez odpowiedzi. Przy mojej osobistej interwencji kierownik niemieckiej volkslisty, SS-Hauptsturmführer dr Strickner, powiedział mi, że to zaliczenie nastąpiło dlatego, że moja matka (z domu Maciejewska) była Polką. To jednakowoż w żadnym wypadku nie odpowiada prawdzie, ponieważ pochodzenie mojej matki jest w zupełności niemieckie.

Przy zakończeniu wojny światowej i wcieleniu tego obszaru do Polski uczęszczałam nadal (od 1918 do 1922 roku) do szkoły niemieckiej, jak również i moje młodsze rodzeństwo. Wraz z całą rodziną moją, należałam do kościoła niemieckiego...

Zapewniam jeszcze raz, że staliśmy zawsze mocno przy naszej niemieckości i zawsze jako Niemcy byliśmy znani, co mogę udowodnić świadkami. Pomimo 20-letniego panowania polskiego nie panowała u nas mowa polska, lecz niemiecka.

Nasze otwarte przyznawanie się do niemieckości doprowadziło do tego, że krótko przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. byliśmy pod polskim dozorem policyjnym i nawet przeprowadzano u nas rewizje domowe. Prześladowania i szykany ze strony polskich lokatorów, skierowane przeciw mojej rodzinie jako właścicielom domu, doprowadziły do tego, że wiele dni przechowywał nas w piwnicy pewien polski kolejarz, który był przychylny dla Niemców usposobiony (podkreślenie Redakcji).

Pod naciskiem i groźbą licytacji moich nieruchomości została przez polskie władze zmuszona w przeciągu krótkiego czasu w dniu 11 października 1938 r. sprzedać po śmiesznie niskiej cenie posiadłość moją, mej matki i rodzeństwa, Polakowi Leonowi Ogryczakowi. Polski kupiec wykorzystał nasze przykre położenie i cenę kupna ustalił według swego uznania, tak niską, jak było to możliwe. Wpłaconą u notariusza należność za nieruchomości zajęły władze polskie, które 25 000 zł pobrały z tytułu domniemanych swych pretensji.

Proszę jeszcze raz o uwzględnienie mojego podania i o zaliczenie mnie i mojej rodziny do wyższej grupy.

Do Placówki Okręgowej Niemieckiej Volkslisty, do rąk pana Oberregierungsrata Busse w Poznaniu Kaiserring 8

Proszę niniejszym Placówkę Okręgową o przeniesienie mnie do wyższej grupy niemieckiej volkslisty.

Wkrótce po otwarciu zapisu do volkslisty w Poznaniu, na początku października 1939 r. stawiłam wniosek (Antrag) i następnie otrzymałam Ausweis nr 800174, który po nowym podziale na grupy zamieniony został na czerwony Ausweis nr 0805. Natychmiast po otrzymaniu tego wykazu

wniosłam zażalenie przeciwko zaliczeniu mnie do tej grupy. Zażalenie pozostało bez odpowiedzi. Przy mojej osobistej interwencji kierownik niemieckiej volkslisty, SS-Hauptsturmführer dr Strickner, powiedział mi, że to zaliczenie nastąpiło dlatego, że moja matka (z domu Maciejewska) była Polką. To jednakowoż w żadnym wypadku nie odpowiada prawdzie, ponieważ pochodzenie mojej matki jest w zupełności niemieckie.

Przy zakończeniu wojny światowej i wcieleniu tego obszaru do Polski uczęszczałam nadal (od 1918 do 1922 roku) do szkoły niemieckiej, jak również i moje młodsze rodzeństwo. Wraz z całą rodziną moją, należałam do kościoła niemieckiego...

Zapewniam jeszcze raz, że staliśmy zawsze mocno przy naszej niemieckości i zawsze jako Niemcy byliśmy znani, co mogę udowodnić świadkami. Pomimo 20-letniego panowania polskiego nie panowała u nas mowa polska, lecz niemiecka.

Nasze otwarte przyznawanie się do niemieckości doprowadziło do tego, że krótko przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. byliśmy pod polskim dozorem policyjnym i nawet przeprowadzano u nas rewizje domowe. Prześladowania i szykany ze strony polskich lokatorów, skierowane przeciw mojej rodzinie jako właścicielom domu, doprowadziły do tego, że wiele dni przechowywał nas w piwnicy pewien polski kolejarz, który był przychylny dla Niemców usposobiony (podkreślenie Redakcji).

Pod naciskiem i groźbą licytacji moich nieruchomości została przez polskie władze zmuszona w przeciągu krótkiego czasu w dniu 11 października 1938 r. sprzedać po śmiesznie niskiej cenie posiadłość moją, mej matki i rodzeństwa, Polakowi Leonowi Ogryczakowi. Polski kupiec wykorzystał nasze przykre położenie i cenę kupna ustalił według swego uznania, tak niską, jak było to możliwe. Wpłaconą u notariusza należność za nieruchomości zajęły władze polskie, które 25 000 zł pobrały z tytułu domniemanych swych pretensji.

Proszę jeszcze raz o uwzględnienie mojego podania i o zaliczenie mnie i mojej rodziny do wyższej grupy.

Do Placówki Okręgowej Niemieckiej Volkslisty, do rąk pana Oberregierungsrata Busse w Poznaniu Kaiserring 8

Proszę niniejszym Placówkę Okręgową o przeniesienie mnie do wyższej grupy niemieckiej volkslisty.

Wkrótce po otwarciu zapisu do volkslisty w Poznaniu, na początku października 1939 r. stawiłam wniosek (Antrag) i następnie otrzymałam Ausweis nr 800174, który po nowym podziale na grupy zamieniony został na czerwony Ausweis nr 0805. Natychmiast po otrzymaniu tego wykazu

wniosłam zażalenie przeciwko zaliczeniu mnie do tej grupy. Zażalenie pozostało bez odpowiedzi. Przy mojej osobistej interwencji kierownik niemieckiej volkslisty, SS-Hauptsturmführer dr Strickner, powiedział mi, że to zaliczenie nastąpiło dlatego, że moja matka (z domu Maciejewska) była Polką. To jednakowoż w żadnym wypadku nie odpowiada prawdzie, ponieważ pochodzenie mojej matki jest w zupełności niemieckie.

Przy zakończeniu wojny światowej i wcieleniu tego obszaru do Polski uczęszczałam nadal (od 1918 do 1922 roku) do szkoły niemieckiej, jak również i moje młodsze rodzeństwo. Wraz z całą rodziną moją, należałam do kościoła niemieckiego...

Zapewniam jeszcze raz, że staliśmy zawsze mocno przy naszej niemieckości i zawsze jako Niemcy byliśmy znani, co mogę udowodnić świadkami. Pomimo 20-letniego panowania polskiego nie panowała u nas mowa polska, lecz niemiecka.

Py. Poza tym proszę moją sprawę jak najszybciej rozpatrzyć, ponieważ przez rozbiórkę naszego domu przy Lenbachstrasse (ul. Poznańska), jesteśmy bez środków utrzymania, gdyż posiadaczom czerwonego Ausweisu odszkodowanie nie może być wypłacone.

(Następują nazwiska świadków)
Heil Hitler!
Maria Ritthamer
Posen
Lenbachstr. 27a

List ten nie wymaga już komentarzy. Dobrze, że Frau Ritthamer-Engelke uciekała do Niemiec. Dobrze dla niej. Pozostała wszakże jej zacna rodzina. Może będzie domagać się rehabilitacji? Uważajmy!

Ale na tym nie koniec. Drugi list jest też niemiernie ciekawy. Pisała go niejaka Frau Popp z Chocieborza (Cottbus), a więc już za Nisą, przywołał zaś jakiś... polski kolejarz! Może ten „życzliwy” z poprzedniego listu? Nie wiadomo, bo jakoś szybko oddał list i równie szybko odszedł. Po różnych wędrowkach list trafił w końcu do nas. Podzielmy się jego treścią z Czytelnikami!

Wielce Szanowna Pani Ritthamer!

Z polecenia Pani Mili Engelke (tj. Marii z domu Ritthamer, autorki poprzedniego listu — Red.), która znajduje się w Altenhorst koło Hannoveru, donoszę, że przebywa ona u ciotki swego męża. Ponieważ nie można stamtąd pisać, prosiła, abym w jej imieniu tu uczyniła. Córka Pani mieszkała u mnie kilka tygodni, gdy w styczniu przejeżdżała z Poznania do Hannoveru. Pani Engelke bardzo chętnie chciałaby z powrotem wrócić do Poznania. W tym celu potrzebne jej jest zezwolenie na przejazd, o które Pani powinna jej się wystarać. W tej sprawie może Pani pomóc Pan Andrzej Kozłowski, Poznań, do którego powinna się Pani zwrócić. Mąż córki Pańskiej jest w niewoli angielskiej... Wiadomości te przesyłam przez posłańca, który ten list w Polsce odda.

Z serdecznym pozdrowieniem
Flora Popp
Cottbus, Ostrowerstr. 14

A więc — „w kółko, Macieju”: my Niemców i ich pobratymców wysiedlmy a oni chcą wrócić!.. Wobec takiego faktu i ponieważ Frau Engelke oczekuje odpowiedzi na swój list, który lepiej doszedł, aniżeli ona i Frau Popp się spodziewały, przeto odpowiadamy jej i wszystkim jej podobnym: Chcecie wrócić do Polski? Spróbujcie! „Serdecznie” witamy!



KURS SŁOWIANOZNAWSTWA

W Polanicy-Zdroju, pow. kłodzkiego na Dolnym Śląsku został otwarty kilkutygodniowy kurs słowianoznawstwa dla nauczycieli wszystkich typów szkół z całej Polski, którego celem jest przygotowanie pracowników na polu zbliżenia i łączności słowiańskiej. Kurs ten z polecenia Ministerstwa Oświaty zorganizowało Studium Słowiańskie U. J., w porozumieniu z Ogniskiem Metodycznym Słowianoznawstwa przy kuratorium okr. szk. krakowskiego.

Nauczyciele wszystkich typów szkół z całej Polski zebrani na kursie słowianoznawstwa na Dolnym Śląsku wystosowali pismo do Prezydium Krajowej Rady Narodowej w Warszawie, w którym wyrażają akces do memoriału wystosowanego przez T-wo Przyjaciół Łużyc w Krakowie do KRN w sprawie poparcia dążeń niepodległościowych Serbów Łużyckich.

WSZECHSŁOWIAŃSKI ZŁOT W DEVINIE

W związku z obchodami ku czci Jana Husa w Czechach, a św. Cyryla i Metodego na Słowacji — w miejscowości Devin, pod Bratisławą, odbył się Wszechsłowiański Złot, w którym wzięła również udział delegacja Polskiego Komitetu Słowiańskiego, w osobach: prof. H. Batowskiego, dyr. Z. Sobierajskiej i red. Cz. Skoniecznego.

DZIECI POLSKIE W BUŁGARII

Dzieci polskie, które wyjechały do Bułgarii, przybyły dnia 6 lipca do Sofii, witane serdecznie przez ludność stolicy bułgarskiej. Po zwiedzeniu miasta 206 dzieci pojechało do Warny, 50 do Menowgradu, 25 do Berkowic i 20 do Wraku.

UPAŃSTWOWIENIE PRZEMYSŁU W CZECHOSŁOWACJI

W wyniku dekretu o upaństwowieniu wielkiego przemysłu, banków i towarzystw ubezpieczeniowych w Czechosłowacji, zostały powołane do życia Tymczasowe Zarządy Ludowe, a następnie wybrani zostali administratorzy przedsiębiorstw i fabryk. W ręce państwa przeszły 24 wielkie koncerny Czechosłowackie, w tej liczbie fabryki „Skoda”, „Bata” w Złotnie, fabryki cementu w Dwur Kralowie, fabryki wojskowe w Brnie, kopalnie węgla, zakłady energetyczne, produkujące wszelkiego rodzaju energię itd. W rękach prywatnych pozostały przedsiębiorstwa, zatrudniające do 150 osób, a w niektórych gałęziach przemysłu do 400—500 osób.

Greiser zawisł na szubienicy

Dnia 21 sierpnia o godz. 7-ej rano na stokach Cytadeli w Poznaniu wykonano wyrok śmierci na Arturze Greiserze, byłym gauleiterze tzw. Kraju Warty i namiestniku Rzeszy. Egzekucja odbyła się publicznie.

W kilka chwil później na słupach miasta ukazało się ogłoszenie o wykonaniu wyroku. W tej samej drukarni, na tej samej maszynie i w tej samej formie drukowano za czasów okupacji ogłoszenie o wykonaniu wyroku śmierci na Polakach. Zwłoki Greisera spoczęły w trumnie, która pozostała jeszcze z czasów niemieckich w kaźni więzienia przy ul. Młyńskiej i była przeznaczona dla Polaków. „Fortuna variabilis — Deus mirabilis”.

Śmierć Greisera nie jest i nie może być zadośćuczynieniem za jego wielotysięczne zbrodnie.

Tych potoków krwi nikt nie zbierze i nikt nie przywróci do życia tych, co zginęli tylko za to, że urodzili się Polakami i że żyli na ziemi polskiej. Dlatego wyrok na



Kat zakłada stryczek Greiserowi na szyję.

Greisera jest tylko aktem sprawiedliwości a nie zemsty, jest właściwie tylko symbolem sprawiedliwości, gdyż zginął jeden z grona rozkazodawców i wykonawców zbrodni, nie odszuka się jednak wszystkich.

Zginął zbrodniarz za to, że odbierał prawo do życia ludziom bez

winy, czego człowiekowi czynić nie wolno, a tym bardziej za to, że odbierał to prawo narodowi. Zginął wróg, przedstawiciel tego narodu, który od przeszło tysiąca lat chce zniszczyć Polskę, a Polaków wytepić. Zginął typowy, przedstawiciel niemieckiej dywersji na zachodnich ziemiach Polski, który wyrósł na tej ziemi jak piskle kukułka na to, aby z niej wyprzeć prawowitych właścicieli. Szubienica, na której zawisł jest symbolem kary, która spadnie na każdego, kto po tę ziemi sięgnie zaborczą ręką.

WKRÓTCE POWRÓCĄ POLACY Z BLISKIEGO WSCHODU

Warszawa — Na Bliskim Wschodzie, w Afryce i Indiach żyje około 40.000 uchodźców polskich, z tego około 12.000 w Libanie i Palestynie, 5.000 wojskowych w Egipcie, 18.000 w Afryce wschodniej i Południowej, 5.000 w Indiach.

Pragną oni w większości wrócić do Polski. Pierwszy transport około 70 osób już wyjechał z Palestyny pociągiem przez Turcję i Bałkany. Wkrótce należy spodziewać się jego przybycia do Polski. Następny transport, większy, około 500 osób, powinien być sformowany w sierpniu lub z początkiem września, o ile UNRRA dotrzyma przyrzeczenia dostawy transportu.

FAŁSZYWY PATRIOTYZM

Centr. Zw Polaków we Francji rozesłał obozów polskich w Niemczech żurkę zawierającą informację Polaków pragnących znaleźć prace we Francji. Ciekawi są ci patrioci polscy we Francji, którzy agituja za wyjazdem na roboty do Francji, gdy w Polsce brak ludzi do pracy.

Z ruchu wydawniczego

Stanisław Rospond, *Zginęli na polu chwały, Wrocław 1946, str. 32.* Na treść broszury składa się opis „pacyfikacji”, przeprowadzonej przez Niemców w dniu 1 lipca 1943 r. w Kąszowie pod Krakowem i w dniu 4 lipca tegoż roku w pobliskich Liszkach, rodzinnej wsi autora. Pierwszy opis potraktował autor fragmentarycznie na podstawie świadectwa jednego z uczestników; drugi skreślił wyczerpująco według własnych obserwacji i przeżyć. W wyniku pierwszej akcji (tzw. Säuberungsaktion — w żargonie okupanta) zastrzelono po nieludzkich katuszach 26 ofiar, w drugiej padło w ten sam sposób 30.

Na tle innych reportaży z obozów koncentracyjnych, krematoriów i podobnych im masowych „fabryk śmierci” tragedia opiswana przez autora, jest istotnie drobnym tylko fragmentem dziejów martyrologii narodu polskiego. Niemniej zarówno ті wydarzenia (zaczyna pogodna wieś polska) jak dobro świadków (wszyscy miesz-

kańcy, nie wyłączając kobiet i dzieci), a zwłaszcza sposób przedstawienia sprawy przez autora sprawiają, że w dotychczasowej literaturze tego rodzaju skromna broszura urasta do wartości niezwyklej pozycji, zasługującej na baczną uwagę. Autor postawił sobie za zadanie dać wierny obraz prawdy i to w sposób jedynie możliwy w danych warunkach, a więc od strony subiektywnych obserwacji i przeżyć. Dzięki temu mamy przed sobą klasyczne, bezpośrednie i naturalne zeznania świadka, które pod względem wiarygodności i wyrazistości nie pozostawiają nic do życzenia. Jest to jeden z tych umysłów, które w obliczu śmierci nie tępiją, lecz przeciwnie, pracują z najwyższą sprawnością i najwyższym nateżeniem. Stąd wierny obraz najbardziej sprzecznym myśli i uczuć, jakie kołaczą się w znękanej głowie domniemanej ofiary: lęk przed śmiercią i pragnienie jej dla skrócenia męki moralnej, decyzja dumnej śmierci bohatera i rozpaczliwe poczucie zupełnej niemocy, współczucie dla innych i żywiołowa, własna chęć życia, niesforna ucieczka myśli od

makabrycznej rzeczywistości do sielankowych obrazów przeszłości.

Zwyrodniała dusza „narodu panów”, lubującego się w zadawaniu mąk kwalifikowanych wszystkich stopni, nakreślona jest z całą wyrazistością. A po drugiej stronie pełnym blaskiem jaśnieje harda postawa ofiar wobec śmierci i ogromna moc moralna ludu polskiego wobec takich ciosów.

Dokument zwraca uwagę na jedną jeszcze, dotychczas nie dość silnie akcentowaną stronę wielkiego rachunku, jak! naród polski ma do przedstawienia okupantowi. Na rachunku tym widnieją bowiem oprócz realnych strat fizycznych, cały bezmiar mąk moralnych, zadanych milionom. Nie oszczędzono ani kobiet ani dzieci, bo i one musiały patrzeć na cierpienia i śmierć najbliższych, bo i one musiały krzywo przysięgać pod lufami automatów. Rachunek to nie- możliwy do ujęcia w cyfry, a przecież straszliwie realny. Trzeba, ażeby o jego istnieniu i rozmiarach dowiedzieli się wszyscy bliscy i dalecy, wtedy gdy wazyć się będą nasze losy.

I stąd trzeba by, żeby i broszura Rosponda, ze względu na osobę autora, treść i sposób przedstawienia, doczekała się wkrótce zasłużonego tłumaczenia

Dr Kazimierz Kolańczyk

Henryk Barycz: „Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i erażniejszości”, *Kałowice 1946 i Ewa Maleczyńska: „Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia”, Wrocław 1946.*

Obie książki przedstawiają drogę, jaką odbył Uniwersytet wrocławski od chwili swego założenia w roku 1505 aż do chwili obecnej, kiedy dekretem z dnia 24 sierpnia 1945 roku Uniwersytet i Politechnika Wrocławska zostały przekształcone w polskie szkoły akademickie i rychło potem otwarły podwoje dla polskiej młodzieży Wrocławia i Dolnego Śląska. Henryk Barycz dzieli tę drogę na cztery etapy: nieudałą próbę stworzenia miejskiego, czterowydziałowego uniwersytetu w latach 1505—1507, działalność Akademii Leopoldyńskiej, pruskiego państwowego uniwersytetu

Fryderyka Wilhelma III-go i wreszcie regenerację polskiego uniwersytetu w chwili obecnej. Ewa Maleczyńska do tych historycznych rysów życia wyższej uczelni dolnośląskiej dodaje plastyczne i nieubłągane akcje germanizatorskiej uniwersytetu pruskiego i konsekwentnej, oifarnej walki żywiołu polskiego w murach wrocławskiej Alma Mater. Specjalnie interesujący jest dla nas okres przełomowych zmagania polskiego świata naukowego z niemieckim „Drang nach Osten” w XIX wieku, kiedy to Niemcy przekształcili uniwersytet wrocławski w prawdziwy bastion walki z wszystkim, co polskie i z Polski pochodzi. Zainteresuje czytelnika również okres pionierskich wysiłków nauki polskiej po zakończeniu tej wojny. Dzieło otworzenia nowego polskiego uniwersytetu — na gruzach pruskiej szkoły germanizacyjnej ma nieprzemijające znaczenie, a okres odbudowy, opisany w obu książkach, nabiera cech dokumentu historycznego i stanowi chlubną kartę w dziejach nauki polskiej, świadcząc o jej niebywałej żywoności.

KIERES JÓZEF, SILNY IGNACY i Ska

Spółka z ogr. odp.

Tel. 511-09 - Sopot, ul. Kuźnia nr 2 - Tel. 511-09

WYTWÓRNIA WÓD MINERALNYCH — HURTOWNIA PIWA

Pierwsza na Wybrzeżu. Zaopatruje ludność Sopotu i okolicy w smaczne i zdrowe napoje, jak:

PIWA, WODY MINERALNE I LEMONIADY

Wszyscy smakosze żądają napojów naszej firmy

Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego

Okręgu Gdańsko-Mazurskiego

Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Kryniczna 4

TELEFON: Dyrekcja 413-97
Biuro 411-71

POSIADA POD SWYM ZARZĄDEM:

jeden zakład uszlachetniania skórek futerkowych
cztery fabryki obuwia
dziewięć garbarń

120

Zawiadomienie

DYREKCJI SZKÓŁ BUDOWY INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
W ZIELONEJ GÓRZE

Wpisy na sześciotygodniowy Kurs Przygotowawczy do Szkół Budowy Instrumentów Muzycznych przedłuża się do dnia 31 lipca 1946 roku. Nauka rozpocznie się dnia 1 sierpnia 1946 roku.

Począwszy od dnia 15 września 1946 roku rozpoczną się egzaminy wstępne do Średniej i Wyższej Szkoły Budowy Instrumentów Muzycznych.

Rok szkolny rozpocznie się 1 października 1946 roku.

Nauka na kursie I w Szkołach jest bezpłatna. Pewne opłaty ściągane będzie jedynie Komitet Rodzicielski. Przy Szkołach i Kursie jest internat, jednakowoż ilość miejsc bezpłatnych w internacie jest ograniczona. Słuchaczom Kursu miejsca bezpłatne przyznawane są do wyczerpania według kolejności zgłoszeń, a najzdolniejszym uczniom i studentom Szkół według wykazanych wyników przy egzaminach wstępnych i rocznych.

135

Tczewska Wytwórnia
Wód Mineralnych
i Rozlewnia Piwa

WŁ. JURGO

Tczew, ul. Kościuszki 13/14 - tel. 1306

poleca:

PIWO - LEMONIADĘ
WODĘ SODOWĄ

Zakupuje każdą ilość
butelek z zatworami

118

HURTOWNIA TOWAROWA
ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

W SOPOCIE

ul. Marsz. Stalina 728
Telefon 51201

KUPUJE

121

każdą ilość świeżych jaj

— Farby — Lakiery — Pokosty —
Chemikalia — Barwniki anilinowe

poleca:

Gdańska Centrala Farb i Chemikalii

Sp. z o. o.

Gdańsk — Wrzeszcz

116

Aleja Grunwaldzka 84 — Tel. 41126

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu starogardzkiego

w Starogardzie, Rynek nr 25 • Telefon: 65

przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe oraz otwiera rachunki czekowe, (żyrowe)

udziela pożyczek wekslowych dla przedsiębiorstw przemysłowych, rolników, warsztatów rzemieślniczych tudzież prywatnych na remont mieszkań i domów.

131

Specjalność:

karmelki śmietankowe

dropsy

śnieżki

wiosenne i inne

Tadeusz Sternal

Leszno Wlkp., Słowiańska 2

5

NAWOZY SZTUCZNE

w cenie za 100 kg

Azotniak	22 %	650,— zł z opak.
Wapnamon	15,5 %	605,— zł z opak.
Siarczan amonu	20,5 %	585,— zł luzem
Superfosfat	18 %	378,— zł z opak.
Superfosfat	16 %	307,— zł z opak.
Sól potasowa	40 %	450,— zł luzem

dosłarcza wagonowo oraz ze składu
rolnikom - kupcom - związkom rolniczym itd.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

HURTOWNIA WOJEWÓDZKA NR 9

Poznań, Mickiewicza 28. Tel. 1866-1867

Dla odbiorców wagonowych specjalne rabaty

136

Ambasada Brytyjska

Wydział Prasowy
Warszawa

Od dnia 25 lipca wszystkie wydziały Ambasady
Brytyjskiej czynne są pod nowym adresem:
Warszawa, Al. Róż nr 1

(—) P. Howarth
Press. Attache

137

B-DANIELEWSKI-J-KOLIPINSKI-A-ROGALSKI

OGŁOSZENIA DROBNE

Filatelisci! Znaczki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny, Witkowski, Poznań, św. Marcin 18. 50

Sanatoryjne Liceum i Gimnazjum w Poroninie przyjmuje wpisy do wszystkich klas. Internat przy szkole. Młodzież ze zmianami gruźliczymi w płucach posiada opiekę lekarską.

Wojtyńskiej Józefy i Zofii, zamieszkałych przed wojną w Czortkowie i Radziechowie a ostatnio w Peszczance (geb. Semipałatyńska, ZSRR), które rzekomo wróciły transportem do Polski Zachodniej, poszukuje Jadwiga Stachowska, Poznań, ul. Graniczna 3, m. 4.

„POLSKA ZACHODNIA”

Konto PKO V — 4228.



SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Polski Zachodniej” zakradł się błąd drukarski: W ogłoszeniu hotelu i kawiarni „Cyganeria” w Sopocie gra zespół jazzowy OBREBSKI a nie Obziebski.

Jan Struczyński
HURTOWNIA SPOŻYWCZO-KOLONIALNA

Tczew, ul. Kościuszki 16/17

Telefon nr 1484

sprzedaż wszelkich artykułów
spożywczo-kolonialnych 125

Państwowa Fabryka Octu i Musztardy

w Tczewie, ul. Szopena 12/13

124

poleca

Ocet spirytusowy
Najlepszą musztardę stołową

NASIONA

zbóż kwalifikowanych,
warzyw,
roślin oleistych i strączkowych

ZIEMNIANKI

sadzeniaki kwalifikowane

PRODUKTY ROLNE

kupuje

sprzedaje

POLSKA SPÓŁDZIELNIA NASIENNA

W POZNANIU

122

Tel. 5-12-04

ODDZIAŁ W SOPOCIE

ul. Gen. Bema 2

Wytwórnia Wód Gazowo-Owocowych i Rozlewnia Piwa

„SZAMPANKA”

JERZY KRAKOWSKI i Ska

SOPOT, ul. Grunwaldzka 38

Polecamy napoje najlepszej jakości:

ORANŻADĘ • PIWO • LEMONIADĘ • WODĘ SODOWĄ

oraz wodę mineralną „OSTROMECKO”

133

Państwowa Fabryka Obuwia

w Tczewie

Telefon 1055

ulica Piaskowa 3-6

wykonuje

obuwie

typu przemysłowego

126

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

Samopomoc Chłopska

Z odpow. udział.

w Tczewie, ul. Kopernika 1. Tel. 1404 i 1405

Oddziały: w Pelplinie, Dworcowa 36. Tel. 9

w Gniewie, Dybowa 6-7 Tel. 8

Zakup i sprzedaż

ziemiopłodów, pasz i nawozów sztucznych, preparatów chemicznych,
materiałów budowlanych i opałowych, maszyn i narzędzi rolniczych, sprzę-
tów gospodarstwa domowego i sprzedaż zwierząt rzeźnych i hodowlanych.

Posiada

Sklepy — żelazne, porcelany, maszyn i narzędzi rolniczych
oraz naczyń domowych

w Tczewie, Plac Wolności 10

w Pelplinie, Dworcowa 36

w Gniewie, Dybowa 6-7

130

Kreda mielona

Kreda w grupach (glinka)

Kreda 3 Korony

Gips

oraz wszelkie farby, lakiery,
pokosty i artykuły malarskie

poleca

Fr. Gogulski i Ska

Poznań

ul. Wrocławska nr 15

54

DAIMON

Najlepsze

baterie • anodówki • ogniwa

POLSKA FABRYKA OGNIW I BATERII

POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM

W STAROGARDZIE (WOJ. GDAŃSKIE)

127

„JEDNOŚĆ”

Spółdzielnia Budowlana z o. odp.

W TCZEWIE

ulica Dąbrowskiego 22

Zakup i sprzedaż
wszelk. materiałów
budowlanych 123

Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza

„Samopomoc Chłopska”

z odp. udz.

w TCZEWIE — Telefon 14-12

polecamy:

masło w dobrym gatunku śmietaną homogenizowaną
słodką, kwaśną i kremową, mleko pełne, twaróg

128

Państwowa Fabryka Drożdży

Tel. 11-62 w TCZEWIE, Za Dworcem 3/4 Tel. 11-62

poleca

stale świeże drożdże

119

Wytwórnia Cukiereków

Alojzy

Bassendowski

Starogard

ulica Paderewskiego 13

Dostarcza

129

na zamówienie

po cenach konkucencyjnych

DOM KSIĄŻKI

PRZY POLSKIM ZWIĄZKU ZACHODNIM

właśc.: R. K. Daszkiewicz i Wł. Skorupski

Sopot, ul. Marsz. Rokossowskiego 26

132

Telefon 516-27

Książki szkolne, naukowe i powieściowe, polskie i obco-
języczne, **czasopisma, materiały piśmienne,**
artykuły biurowe, pomoce szkolne, przybory kreślarskie,
księgi buchalteryjne, mapy, obrazy, **nuty**

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Zagadnienia prawno-administracyjne

Z przyjemnością śledzimy proces odbudowy domu zniszczonego podczas wojny. Już wybrano cegły nadające się do dalszego użytku, już wywieziono zwalę gruzu — oczyszczono fundamenty. Pojawia się rusztowanie. Dziesiątki ludzi pracuje na tym rusztowaniu niezależnie od siebie — na pozór. Ale z tej pracy wylania się pierwsze piętro, potem drugie i dalsze. Wreszcie pewnego dnia pojawia się na konstrukcji dachu — zielony wieniec, ozdobiony barwami narodowymi. Wykończenie prac przechodzi teraz do rąk dziesiątek specjalistów, inżynierów, rzemieślników. Jeszcze jeden etap pracy i dom zaludni się mieszkańcami.

Państwo nasze przechodzi przez ten sam proces odbudowy. Jest to jednak olbrzymi dom, bo zawiera pomieszczenie dla 25 milionów mieszkańców. Nic dziwnego, że tę wielką konstrukcję państwową trzeba wznosić i umacniać budowlami fragmentarycznymi, z których dopiero z czasem powstaje organiczna całość.

Mając przed oczami obraz odbudowywanego domu — spojrzmy dzisiaj na ten wielki fragment naszej budowl państwowej, który nazywamy Ziemią Odzyskaną. Zastanówmy się nad tym procesem odbudowy.

Jeszcze rok temu były Ziemi Odzyskane wielkim rumowiskiem. Na tych przeszło stu tysiącach kilometrów kwadratowych panowały niepodzielne gruz i zniszczenia wojenne. Ale wśród gruzów chodzili już jacyś ludzie, szukający cegieł uratowanych od rozbicia. Ci ludzie, to tak zwane grupy operacyjne, które przybyły jako przedstawiciele państwowości polskiej w celu przejmowania Ziemi Odzyskanych w administrację polską. Te ekipy miały organiczne powiązania z centralnym aparatem państwowej administracji, a ta z kolei odnalazła już oparcie w silnych grupach fachowców, reprezentujących oprócz wielkiej wiedzy prawniczej i praktyki administracyjnej — również opinie publiczną.

Jedną z niewielu takich grup, pracujących od samego początku nad problemami prawnego i administracyjnego opanowania Ziemi Odzyskanych — była Sekcja Prawna Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Już w czerwcu ubiegłego roku Sekcja Prawna Instytutu Zachodniego przystąpiła do pracy głównie nad zagadnieniem pozycji prawnej człowieka na Ziemiach Odzyskanych oraz nad wielkim problemem porządku prawnego na tych ziemiach. Pracami tymi kierował od samego początku prof. U. P. dr Stanisław Kasznica. Pomagał mu w tej pracy tacy znawcy jak prof. U. P. dr Antoni Peretiatkiewicz, prof. U. P. dr Marian Zimmermann, adiunkt U. P. dr Marian Pospieszalski i inni. W pracach tych brali udział również najściślej poznańscy prawnicy praktyczni, jak: adwokat dr Julian Hubert, adwokat Lucjan Pokorzyński, adwokat Jan Jacek Nikisz, adwokat dr Jan Ślawski, dr Tomasz Nowicki oraz szereg wybitnych prawników zajmujących wysokie stanowiska w administracji państwowej i samorządowej. Podstawę prac sekcji prawnej na odcinku Ziemi Odzyskanych stanowił w tym okresie wyczerpujący referat, opracowany przez adwokata dr Juliana Huberta. Referat ten obejmował całość zagadnień prawnych Ziemi Odzyskanych.

Listopadowy dekret o zarządzie Ziemi Odzyskanych rozpoczyna nowy okres w administracyjnym opanowaniu tych ziem. Jak wiadomo, dekret ten powołuje na okres przejściowy, dopóki tego będą wymagać potrzeby nadzwyczajne, specjalny resort: Ministerstwo Ziemi Odzyskanych. To Ministerstwo obejmuje swoją działalnością Ziemi Odzyskane na zachód i północ od granic Państwa 1939 r. Do zakresu działania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych należy opracowywanie wytycznych polityki państwa na Ziemiach Odzyskanych, planu ich zagospodarowania, przeprowadzenie akcji osiedleńczej, oraz pełnia administracji tych ziem, z wyjątkiem zagadnień należących do resortów specjalnych! Dekret z 13 listopada 1945 r. można nazwać niejako konstytucją Ziemi Odzyskanych. Wprowadza on ponadto na Ziemiach Odzyskanych taki ustrój administracyjny i taki podział terytorialny, jaki

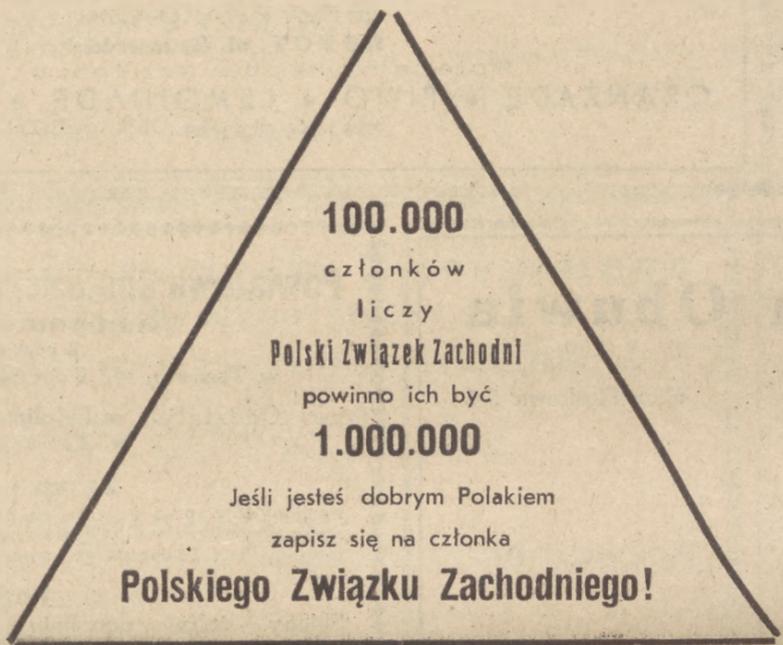
istniał już wtedy na całym terytorium państwowym.

Każde słowo w tym krótkim dekrete listopadowym ma ogromną wartość. Ale szczególnie istotne jest postanowienie art. 4, który rozciąga na Ziemi Odzyskane ustawodawstwo obowiązujące na obszarze Sądu Okręgowego w Poznaniu. W ten sposób odpowiedział dekret na pytanie — jaki porządek prawny ma obowiązywać na Ziemiach Odzyskanych. Wyłoniła się z kolei sprawa człowieka w tym porządku prawnym. Dekret listopadowy pominął milczeniem zagadnienie człowieka, określenie jego sytuacji prawnej na Ziemiach Odzyskanych. Nie był to wynik przecenienia, lecz skutek szalonych komplikacji, jakie na ten temat stanęły przed ustawodawcą. I znowu Sekcja Prawna Instytutu Zachodniego przystąpiła do pracy nad określeniem podstaw prawnych dla człowieka na

nik Wydziału Samorządowego w tym departamencie, Stanisław Rybicki nie szczędził trudu, ażeby pomóc Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego w organizowaniu wydawnictwa fachowej literatury prawniczej dla użytku Ziemi Odzyskanych.

Z tej ścisłej współpracy Departamentu Administracji Publicznej Ministerstwa Ziemi Odzyskanych oraz Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego powstało wydawnictwo pod tytułem „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”, wydawane przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Treść pierwszego zeszytu wydawnictwa pod tyt. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych” jest wyrazem najpilniejszych potrzeb, jakie dają się zauważyć w zakresie organizacji tych ziem.

Naczelnik Stanisław Rybicki w artykule pod tyt. „Zagadnienia samorządowe na Ziemiach Odzyskanych”



Ziemiach Odzyskanych. Po wielu miesiącach pracy wyłoniły się projekty uporządkowania zagadnienia obywatelstwa na Ziemiach Odzyskanych.

Z kolei na warsztacie prac Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego znalazło się trzecie podstawowe zagadnienie — stworzenie fundamentów prawnych dla odbudowy administracji państwowej i samorządowej na Ziemiach Odzyskanych. Nie wystarczyło bowiem stworzyć szkielet struktury organizacyjnej, trzeba w aparat administracyjny tchnąć życie. Trzeba zbudować pierwsze piętro i dalsze. Trudności, jakie się tutaj wyłoniły, były ogromne. Wystarczy wymienić brak jednolitych przepisów prawnych, brak odpowiednich zbiorów ustaw, rozporządzeń i instrukcji, wreszcie brak należycie przygotowanych urzędników. W obliczu takich trudności niejednemu urzędnikowi na Ziemiach Odzyskanych opadły ręce bezradnie, gdy miał rozwiązać konkretne zagadnienia. Sytuację tego urzędnika komplikował jeszcze i ten fakt, że osiedleńcy przybywający na Ziemi Odzyskane przynosili niejednokrotnie z sobą własne prawo, prawo zwyczajowe — i chcieli żyć na Ziemiach Odzyskanych według swojego prawa zwyczajowego. Oczywiście administracja publiczna nie mogła tolerować takich objawów. Równocześnie administracja publiczna musi funkcjonować bez zgrzytów. Trzeba więc było nie tylko rozkręcić tę państwową maszynę administracyjną, ale trzeba było nadto naoliwić najmniejsze śrubki tej administracji.

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, skupiające szereg wybitnych fachowców, zdawało sobie doskonale sprawę z tego stanu rzeczy. Szczególnie odczuwał to Departament Administracji Publicznej w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych. Toteż już w pierwszych miesiącach swego istnienia ten Departament zwrócił się do Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego z propozycją ułatwienia mu pracy w ten sposób, ażeby stworzyć odpowiednią, dostosowaną do bieżących potrzeb, literaturę fachową. Dyrektor departamentu Administracji Publicznej w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych, Edward Quirini oraz naczelnik

nie do rządu czołowych zadań administracji Ziemi Odzyskanych. Księgi i kartoteki ludności są jednym z podstawowych składników organizacji najmniejszych komórek administracji publicznej. Jako źródło niezbędnych informacji oddają one usługi we wszystkich dziedzinach dobrego rządzenia i administrowania. Są one podstawą wszelkich poczynań gminy, tak jak w ogóle podstawą wszelkiej organizacji państwowej jest ludność. Księgi ludności stanowią podstawę do zdobycia dowodu osobistego, dokumentu obywatelstwa, służą do informacji adresowej, do sporządzania list wojskowych, list wyberczych i wielu innych ważnych czynności państwowych. Bez ewidencji i statystyki ruchu ludności realna polityka państwowa jest niemożliwa. Ewidencja ruchu ludności jest rodzajem buchalterii społecznej. Tak jak w każdym dobrze prowadzonym przedsiębiorstwie księgowość odzwierciedla całe jego życie, tempo rozwoju i wielkość obrotów — tak samo ewidencja ruchu ludności ujawnia z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc obroty ludnościowe każdej miejscowości. Sporządzanie systematycznych sprawozdań o tych przyrwywach i odpływach ludnościowych stanowi podstawę do planowania ludnościowego na Ziemiach Odzyskanych. A dobre planowanie np. w zakresie rozbudowy gmachów szkolnych, urządzeń opieki społecznej, urządzeń sanitarnych itp. jest niemożliwe bez znajomości danych liczbowych o aktualnych wdrożkach ludności w całym kraju. Na podstawie takich założeń omawia dr Stanisław Waszak zagadnienia organizacyjne ewidencji i statystyki ruchu ludności na Ziemiach Odzyskanych, udzielając konkretnych rad i przedstawiając gotowe wzory organizacyjne, a nawet formularze.

Równie szczegółowe rozprawy naczelnika Dolackiego pt. „Biuro ewidencji ludności”, oraz naczelnika Lisia pt. „Organizacja i zakres czynności urzędu stanu cywilnego” wprowadzają urzędnika gminy — zarówno wiejskiej jak i miejskiej — w podstawowe czynności zmierzające do ludnościowego opanowania Ziemi Odzyskanych. Wydawnictwo pt. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych” przygotowało już także serje B. Obejmuje ona wszystkie ordynacje samorządowe, obowiązujące na Ziemiach Odzyskanych. W najbliższym czasie ukażą się zeszyty tego wydawnictwa, zawierające ordynacje gromady i gminy wiejskiej. W ciągu sierpnia ukaże się również ordynacja samorządowa gminy miejskiej, związku samorządowego powiatowego oraz wojewódzkiego. W ten sposób urzędnicy administracji publicznej na Ziemiach Odzyskanych zostaną nareszcie wyposażeni w niezbędne narzędzia pracy.

Dr A. K.

Kredyt na zakup trzody chlewnej

Staraniem Ministerstwa Ziemi Odzyskanych Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt w sumie 20.000.000.— zł dla rolników na zakup prosiąt. Kredyt ten ma charakter kredytu krótkoterminowego (do 9 miesięcy). Kwota powyższa będzie rozprowadzona jak następuje: woj. wrocławskie otrzyma 5.000.000.— zł, woj. śląsko-dąbrowskie 3.000.000.—, olsztyńskie 4.000.000.—, szczecińskie 4.000.000.—, białostockie 1.000.000.— i Ziemia Lubuska 3.000.000.— zł.

Kredyt jest wybitnie celowy, tzn. kredytobiorca musi przedstawić instytucji bankowej w przeciągu 4 tygodni od daty otrzymania kredytu dowód zakupu prosiąt, gdyż w razie przeciwnym płatność zobowiązania jest wymagana natychmiast. Dowody, stwierdzające nabycie prosiąt, mogą być wystawiane przez zarządy gminne lub organizacje gospo-

darcze, które dokonały dostawy. Dla sprawniejszej organizacji, pożądaną jest dokonywanie zakupów zespołowo, za pośrednictwem przedstawicieli gromadzkich lub organizacji gospodarczych, jak Zw. Samopomocy Chłopskiej itp.

Powyższy kredyt winien przyczynić się do podniesienia stanu pogłowa trzody chlewnej na Ziemiach Odzyskanych.

2000-ny OSADNIK W ŚWINOUJŚCIU

Świnoujście. Osiedlił się tu 2000-ny Polak. W ostatnim czasie zaznaczyło się ogromne nasilenie osiedlenia się Polaków w Świnoujściu i w okolicy, do czego niewątpliwie przyczynia się wysiedlanie Niemców, którzy jeszcze zajmują 50 procent mieszkań w Świnoujściu.

Szczeciński oddział „Polskiej Bandery”

Największą polską firmą przeladunkową portowych jest „Polska Bandera”. Dwie trzecie ładunków okrętowych nadchodzących do Gdańska i Gdyni załatwia ta firma. Szczeciński oddział „Polskiej Bandery” sprawnie wyładował pierwszy statek towarowy m/s „Ruth”, który zapoczątkował wymianę towarową ze Szwecją przez port szczeciński. Na podstawie informacji uzyskanej z Min. Rolnictwa i Reform Rolnych naczelnym Dyrektorem „Polskiej

Bandery” Hanysz zapowiedział, że wkrótce zawiądną do portu szczecińskiego pierwsze statki z ładunkiem bydła i koni dla rolników, a w razie możliwości wyładowania — samochodów ciężarowych z demobilu alianckiego. Trzeba zaznaczyć, że pracownicy portowi „Polskiej Bandery” mają zapewnione całkowiłe urządzenie wraz z mieszkaniami w pięciu specjalnie zabezpieczonych domach w Stolecynie.

Kronika

Pomorze Zachodnie

SPÓDZIELCZOŚĆ NA POMORZU ZACHODNIM

Szczecin (ZAP) — W tej chwili na Pomorzu Zachodnim czynnych jest przeszło 220 spółdzielni, w tym spółdzielni spożywców 84. Posiadają one 124 składy, 10 piekarni i 1 zakład przetwórczy. Spółdzielni rolniczo-handlowych czynnych jest 20 z 3 młynami i jednym zakładem przetwórczym, spółdzielni Samopomocy Chłopskiej 52 i różnych innych 65. Ilość spółdzielni wzrasta z każdym dniem.

Śląsk Opolski

LUDOWY TEATR OPOLSZCZYZNY

Gliwice — Staraniem polskich działaczy przedwojennych, którzy przetwarzali długoletnie prześladowania niemieckie, utworzono tu Amatorskie Kółko Teatralne pod nazwą „Wójtowa Wieś”. Jest to nazwa przedmieścia Gliwic, zamieszkałego przed wojną prawie całkowicie przez autochtoniczną ludność polską. Artyści pochodzą z ludu i grają sztuki ludowe, oparte na tradycyjnych zwyczajach Opolszczyzny.

Dolny Śląsk

ROZWÓJ PRZEMYSŁU

Wrocław — Liczba czynnych państwowych zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku wynosiła w marcu 618 a w kwietniu 675. Najwięcej przybyło zakładów budowlanych, bo 29. W przemyśle włókienniczym uruchomiono 11 nowych zakładów, w węglowym 7, w metalowym 3, w papierniczym 2, drzewnym 4 i chemicznym 1. Ogólnie wydobyć węgla Dolnośląskiego Zjednoczenia Przem. Węgl. wynosiło w pierwszej dekadzie miesiąca lipca br. 84.440 ton (wobec 62.800 ton w tej samej dekadzie w czerwcu br.).

W wysiugu pracy i repolonizacji przemysłu Ziemi Odzyskanych za największe osiągnięcia przyznano pierwszą nagrodę Fabryce Sztucznego Jedwabiu we Wrocławiu, która wykonała plan w 191,4%. Fabryka ta otrzymała piękny sztandar przechodni, nagrodę w sumie 100 tys. zł i dyplom. Była to nagroda przyznawana przez C. Z. P. W dla najlepszego Zjednoczenia względnie fabryki wydzielonej z Ziemi Zachodnich.

Najlepszą spośród fabryk podległych Zjednoczom okazała się Państwowa Roszarnia Lnu w Szczytnie, która nalożyła plan wykonała w 182,1%. Założa tej fabryki otrzymała dyplom, oraz nagrodę w sumie 75 tys. Miano najlepszej z ekspozytur aprowizacyjnych i Biura Mobilizacji Sił Roboczych zdobyła ekspozytura Centr. Aprop. Przem. Włókienniczego w Dzierżeniuwie dawniej Rychbach. Otrzymała ona nagrodę w sumie 25 tys.

EWAKUACJA

NIEMCÓW DO RADZIECKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ

Z Dolnego Śląska odszedł przez punkt zborny w Barcinie transport Niemców do radzieckiej strefy okupacyjnej Transportem tym wyjechało 1.843 osoby z powiatu bystrzyckiego.

Warmia i Mazury

WARMIACY I MAZURZY

W POWIECIE OLSZTYŃSKIM

Olsztyn — Powiat olsztyński zamieszkuje około 27.000 Warmiaków i Mazurów i to w następujących gminach: Wartenbork 1112, Bartung 1270, Gewity 4666, Gietszwałd 4016, Klebark Wielki 3392, Lamkowo 2141, Marcinkowo 1974, Ramsowo 1795, Stawiguda 2694 i Szombark 3875 osób. W stosunku do ilości mieszkańców najmniejszą liczbę zweryfikowanych wykazuje gmina Lamkowo.

BRAK WYKWALIFIKOWANYCH URZĘDNIKÓW

Olsztyn — Urzędy, instytucje i inne placówki odczuwają brak wykwalifikowanego personelu urzędniczego, co hamuje całkowiłt prac. Np. Wydział Adm.-Karny Urzędu Wojewódzkiego nie jest dotychczas obsadzony, jak również szereg innych placówek na terenie.

Potrzeba tu ludzi sumiennych, pracowitych, o wielkim wyrobieniu społecznym.